Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 132 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 15 listopada 1938 | Rok 20

Serdeczne przyjęcie Pana Prezydenta RP. na Zaolziu

RADOŚĆ W CIESZYNIE

W Cieszynie, uroczystości Święta Niepodległości uświetnione obecnością Pana Prezydenta R. P., szefa rządu i ministrów, zamieniły się w wielką manifestację uczuć patriotycznych ludności Śląska Zaolzańskiego, której przedstawiciele z najodleglejszych punktów przybyli do Cieszyna, by obecnością swą zamanifestować przynależność tej południowej rubieży do Rzeczypospolitej i złożyć hołd Panu Prezydentowi R. P.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było nabożeństwo i rewia wojsk na placu ćwiczeń w Cieszynie Zachodnim z udziałem wielotysięcznych tłumów. Na schronie betonowym zbudowanym przez Czechów, wzniesiono ołtarz polowy. Nie można oprzeć się potężnemu wrażeniu na widok tego symbolicznego obrazu. Ku ołtarzowi prowadzą wyrąbane schody. Wokół ołtarza sterczą na betonowych kozłach zasieki z drutu kolczastego. W środku placu rewii stanęła trybuna Pana Prezydenta i członków rządu. Wokół placu rewii na horyzoncie wychylają się z mgieł porannych pasma Beskidu Śląskiego, tworząc wspaniałe naturalne ramy.

O godzinie 9,45 orszak Pana Prezydenta przybywa na plac rewii, powitany hymnem narodowym. Do samochodu Pana Prezydenta podjeżdża konno gen. Abraham, dowódca defilady i składa Panu Prezydentowi raport. Pan Prezydent R. P. jadąc w samochodzie z p. ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzyckim, dokonuje przeglądu wojsk.

Potem rozpoczyna się Msza św. polowa, którą celebruje J. E. Ks. Biskup Adamski w asyście J. E. Ks. Biskupa Gawliny i licznego duchowieństwa.

Po Mszy św. Pan Prezydent w otoczeniu p. Premier i członków rządu przechodzi na trybunę. Imieniem zjednoczonego Cieszyna przemówił do P. Prezydenta burmistrz miasta Rudolf Halfar.

Po dwóch dalszych przemówieniach Pan Prezydent podchodzi na środek trybuny i w odpowiedzi oświadcza co następuje:

P. PREZDENT R. P. DO ZAOLZIAN

RODACY!

Przybyłem do was w tym tak ważnym dla narodu polskiego dniu, żeby szczególnie podkreślić, jak jesteście mi drodzy. Drodzy dlatego, żeście przez tyle wieków utrzymali ducha polskiego, żeście pielęgnowali polską mowę, swoje uczucia przywiązania do Macierzy. Drodzy dlatego, że gdy się już zbliżała godzina wyzwolenia, byliście gotowi złożyć wszelkie ofiary, łącznie z ofiarą krwi.

Radość przepełnia me serce, gdy widzę, że właśnie ten lud ukochany, zespolony dziś z Macierzą, będzie stanowił wespół z ludnością innych dzielnic, naród potężny, zjednoczony.

Wśród naszych szeregów, swą wagą, swymi uczuciami patriotycznymi, będziecie czynnikiem, który — jak wierzę — będzie przodował w pracy dla państwa.

Za chwilę będę dekorował odznaczeniami zasłużonych działaczy tej ziemi w imieniu Rzeczypospolitej, dając wyraz uznania dla ich zasług.

Wierzę, że to nie wszyscy, że jeszcze wielu zasłuży swoją pracą dla Polski na te specjalne wyróżnienia.

Będę dekorował wśród tego zastępu i tych, co byli zdecydowani wiele krwi przelać za waszą wolność.

Będę dekorował gen. Bortnowkiego, który z woli Naczelnego Wodza objął dowództwo nad siłą zbrojną, operującą na Śląsku Zaolzańskim, która niosła wam wolność.

Cieszę się, że jego jako pierwszego osobiście udekoruję.

Następuje podniosła chwila dekoracji zasłużonych. Pan Prezydent schodzi z trybuny i dekoruje jako pierwszego dowódcę samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowskiego, wręczając mu odznakę orderu komandorii Polonia Restituta z gwiazdą, po czym dłuższą chwilę ściska P. Prezydent dłoń gen. Bortnowskiego, wreszcie obejmuje go serdecznym uściskiem i całuje.

Moment ten wywarł na obecnych niezatarte wrażenie. Do gen. Bortnowskiego podchodzą teraz p. Premier gen. Sławoj-Składkowski i p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki i ściskając jego dłoń, całują go i gratulują mu odznaczenia.

Pomorze wybrało senatorów
pp. Jana Ślaskiego i Dawida Bruskiego

Na wczorajszym kolegium wyborczym w Toruniu, które zebrało się w gmachu dyrekcji kolejowej pod przewodnictwem starosty krajowego p. Wincentego Łąckiego, zgłoszono ze strony komisji - matki kandydatury pp.: Jana Slaskiego z Trzebcza w pow. chełmińskim, inż. Bogusława Dobrzyckiego, dr. Juliusza Trzcińskiego z Ostrowa nad Gopłem i b. posła Tadeusza Marchlewskiego z Grudziądza oraz ze strony 20 delegatów kandydatury pp. Leona Łangowskiego, ziemianina w pow. brodnickim, wiceprezydenta m. Bydgoszczy Spikowskiego i dyrektora gimnazjum w Starogardzie Dawida Bruskiego.

Po dwukrotnym głosowaniu uzyskały głosów kandydatury pp.:

Jana Ślaskiego 148,
Bruskiego 98,
Marchlewskiego 96,
inż. Dobrzyckiego 68

wobec czego przewodniczący ogłosił, że senatorami obrani zostali pp. Jan Ślaski i Dawid Bruski.

W wyborach zastępców senatorów uzyskali największą ilość głosów pp. Marchlewski (133) i inż. Dobrzycki (103).

W zebraniu wyborczym wzięło udział 243 elektorów na 246.

Nowoobrani senatorzy są znanymi działaczami społecznymi.

B. pos. Jan Ślaski liczy lat 43. Jako uczeń gimnazjalny pracuje w tajnych organizacjach wolnościowych, następnie bierze udział w Pomorskiej Organizacji Wojskowej, podczas Powstania Wielkopolskiego zaciąga się do 1 p. ułanów. Z wojny powraca w mundurze rotmistrza 16 p. ułanów, po czym objąwszy majątek po rodzicach udziela się szeroko pracy społecznej i samorządowej. Ze swojej inicjatywy doprowadza do połączenia Związku Ziemian z Towarzystwem Rolniczym. W roku 1935 zostaje obrany posłem.

P. Dawid Bruski liczy lat 41, pochodzi z Łęgu w pow. chojnickim. Studiował filozofię w Królewcu i Poznaniu. Począt kowo pracuje w Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku, w roku 1923 przechodzi do szkolnictwa. Jest profesorem w Wąbrzeźnie, później w Kościerzynie, gdzie bierze żywy udział w pracach organizacyj kulturalnych. Z końcem ub. roku mianowany zostaje dyr. gimn. w Starogardzie.

W innych województwach wybrano:

LWÓW.
dr Kolanowski Ludwik, lat 56 prof. UJK.
Bartlowa Maria, lat 63.
Bundzyiak Maciej, lat 48, rolnik.
Senkowicz Aleksander, lat 53, introlig.
Pulnarowicz Władysław, lat 53, rolnik
inż. Tworydło Mikołaj, lat 53, urz. pryw.

KRAKÓW
Skoczylas Stanisław, lat 63 profesor.
Dr. Stryjeński Władysław, lat 49 lekarz.
Dr. Duch Kazimierz, lat 48, b. poseł.
Galica Andrzej, lat 65, gen. w s. s.

POLESIE
Pacześniak Franciszek, l. 58, przeds. bud.
Milewicz Władysław, lat 45, lekarz.

STANISŁAWÓW
Dr. Zarzycki Ferdynand, l 50 gen. w s. s.
Hordyński Emilian, lat 47, adwokat.

WOJ. ŚLĄSKIE
Kornke Rud, lat 54.
Grajek l. 55, prez. Zw. Górn. ZZP.
Drozdowski, lat 40 dyr. Izby P.-H.
Halfara R., lat 54 burmistrz.
Dr Wilimowski M. lat 52, lekarz.
Gondzika J., lat 48, lekarz dent.

WILNO
Prystor Aleksander, płk. w s. s.
Dobaczewski E., lat 52 płk. w s. s.
Kamiński W., lat 45 prez. Izby Roln.

WOJ. WOŁYŃSKIE.
Gedrojć T., lat 48 prez. S. O. w Łucku.
Ks. Nosalewski K., lat 67 prob. rzym.-kat. we Włodzimierzu.
Puławski I., lat 52 prez. Izby P.-H.
Tymoszenko S., lat 57, inż.

WOJ. TARNOPOLSKIE
Wróbel W., lat 41 rolnik.
Dr. Lachowicz W., lat 49, lekarz.
Malicki M., lat 48, rolnik.

WOJ. WARSZAWSKIE.
Koc Adam, lat 47, płk. w s. s.
Przedpełski B., lat 42, rolnik.
Rembieliński J. lat 41, dziennikarz.
Róg Michał, lat 55, dziennikarz.
Budzanowski J., lat 51, burmistrz.

WOJ KIELECKIE
Tomaszkiewicz L., l. 46, dziennikarz.
Berbecka Z., lat 54.
Jędrusik Henryk, lat 43 nauczyciel.
Ks. Zelek R., lat 46, proboszcz.
Radziwiłł K., lat 40, ziemianin.
Lachocki A, lat 54, rolnik.

NOWOGRÓDEK
Wielowieyski J., lat. 41, urzędnik.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE
Łazarski M., lat 53, rolnik.
Siciński S., lat 43, rolnik.
Rataj Jan, lat 49, adwokat.

WOJ. LUBELSKIE.
Lechnicki F., lat 53, ziemianin.
Katelbach T., lat 41, dziennikarz.
Welek S., lat 53, sędzia S. A.
Lachcik J. lat 46, inspektor szkolny.

M. ST. WARSZAWA
Beck J., lat 44, min. spraw zagr.
Barcikowski S., lat 54, kupiec.
Dąbkowski S., lat 54 płk. w s. s.
Miklaszewski B., lat 67, prof. S. G. H.
Starzyński S., lat 45, prez. m. st. W-wy.
Szelągowska A., lat 58 działaczka społ.

ŁÓDŹ
Dr. Fichna B., lat 47 adwokat.
Wilczyński E., lat 42, urzędnik.
Stolarski B., lat 58, rolnik.
Hempel S., lat 47 poseł nadzw.
Wasilewski T., lat 60. em. kier. szkoły.

WOJ. POZNAŃSKIE
Morawski E., lat 46, ziemianin.
Dr. Głowacki Z., lat 61 wicestarosta kraj.
Rosada S., lat 41 notariusz.
Dobczyński S., lat 60, nacz. wydz. Kuratorium.

Odwet za zabójstwo v. Ratha

BERLIN. Marsz. Goering wydał rozporządzenie, według którego wszelkie szkody, wyrządzone w dn. 8, 9 i 10 listopada zakładom i mieszkańcom żydowskim wskutek wzburzenia narodu z powodu kampani międzynarodowego żydostwa przeciwko Niemcom narodowo - socjalistycznym, muszą być niezwłocznie naprawione przez właścicieli względnie handlujących żydowskich. Premie ubezpieczeniowe należne od Żydów obywateli niemieckich zostają skonfiskowane na rzecz Niemiec.

Dalsze radykalne zarządzenia w celu usunięcia żydostwa z życia gospodarczego Niemiec i położenia kresu prowokacyjnej sytuacji wydane zostaną w jak najkrótszym czasie w formie rozporządzeń i ustaw.

Minister dr. Goebbels jako przewodniczący izby kultury Rzeszy wydał polecenie wszystkim kierownikom teatrów, przedsiębiorstw koncertowych, kin, instytucyj artystycznych, wystaw publicznych o charakterze kulturalnym i szkół tańca, aby zakazali Żydom uczęszczania do swych przedsiębiorstw.

Przede wszystkim jednak postanowiono nałożyć na całe żydostwo niemieckie grzywnę w wysokości 1 miliard marek, jako karę za ohydny mord paryski.

Cała ta kwota przypada Rzeszy.

Przemysł tworzony polskimi rękami

KRAKÓW, w październiku.

Kraj zaolzański przyniósł swej macierzy bogate wiano: świetnie urządzone kopalnie, huty i fabryki, doskonałego w swej pracy zawodowej robotnika i niezrównanego inżyniera, technika i administratora. O bogactwie gospodarczym Śląska Zaolzańskiego pisano w dniach ostatnich dość obszernie. Wyliczono tyle cyfr, oświetlających sprawność i wielkość jego produkcji, iż można powiedzieć, że gospodarstwo ziem zza Olzy jest w tej chwili na ogół już znane. Natomiast mniej znana jest historia rozwoju tego gospodarstwa, mało komu wiadomo, że bogactwo przemysłowe ziemi żaolzańskiej wzniesione zostało od samych jego „prapoczątków" rękoma polskiego robotnika, polskiego sztygara i technika.

Tyle obcych nazw i określeń, tyle obcych najazdów było na ten stosunkowo mały skrawek ziemi polskiej, że niejednemu z nas wydawać się dziś może, iż niektóre wartości ekonomiczne stworzyli tu właśnie ludzie obcy. Tak nie było. Nawet tam, gdzie zewnętrzne pozory, posługiwanie się formą i językiem obcym, mógłyby zmylić obserwatora, iż ma do czynienia z tworami pracy nie polskiej, nawet tam przy bliższym poznaniu okazuje się — na terytorium zaolzańskim pracował i tworzył stale syn tej ziemi, robotnik polski.

Na wieży kościoła św. Marka we Frysztacie pełni służbę dzwon z niemieckim napisem, wyrytym starym gotykiem. Przeczytajmy go: „Mit Gottes Zulassung bin ich im Feuer zerflossen, Johann Żukowski hat mich in Ustroń gegossen. Anno 1823". Ani gotyk starogermański, ani niemczyzna nie zdołały wymazać faktu, że odlewnikiem dzwonu w kościele św. Marka we Frysztacie przeszło sto lat temu był Polak. Nie zdołano faktu tego wymazać, lecz przeciwnie wyryły go i utrwaliły ku wiecznej pamięci następnych pokoleń.

Jednym z pionierów przemysłu i kopalnictwa (z początku kopalnictwa rud) na Śląsku Cieszyńskim był syn króla polskiego Augusta III, Albert, ożyniony z córką cesarzowej austriackiej Marii Teresy — Marią Krystyną. Albert otrzymał jako wiano dobra cieszyńskie, gdzie w roku 1770-ym założył pierwsze piece hutnicze i młotownie. Dwa wielkie piece hutnicze stanęły we wspomnianym roku w Ustroniu nad Wisłą. Później dobudowano tu 5 młotów oraz urządzono odlewnię żelaza i metali. Dziś jeszcze letnicy, wybierający się na odpoczynek w góry ustrońskie, widzą w obecnej miejscowości letniskowej urządzenia i zabudowania, stonowiące pozostałość inwestycji przemysłowych z połowy XVIII-go stulecia. A nawet niektóre z tych inwestycji po dziś dzień pracują, dostarczając zarobku i zatrudnienia okolicznej ludności i przedmiotów kutożelaznych na całą Polskę. Nie daleko od Ustronia, który z dawnego ośrodka wielkoprzemysłowego zamienił się dziś na ciche letnisko i uzdrowisko, w Węgierskiej Górce pod Żywcem, tuż przy niedawnej granicy czesko-polskiej, założył w roku 1838-ym Adam Wielopolski hutę żelaza na wzór huty ustrońskiej. Piece przynależne do tej huty były czynne aż do roku 1905, kiedy je ugaszono, włączając działalność produkcyjną wielkiej odlewni żelaza w Węgierskiej Górce w program produkcji huty trzynieckiej.

Założenie i rozwój huty w Trzyńcu łączą się z losem dóbr cieszyńskich. W 1839 roku zakładają właściciele dóbr cieszyńskich huty w Baszce i w Trzyńcu, a prawie że równocześnie także w Sporyszu, Lipinach Śląskich (dziś Górny Śląsk) i we Frydku. W miarę postępu lat i postępu technicznego piece hutnicze przestają opierać się o tak zwany system świeżarek, a w ich miejsce powstają tu, naonczas modernistyczne, piece pudlingowe; koła wodne zostają z czasem zastąpione przez maszyny parowe. Kiedy w 1872 r. zostaje wybudowana kolej żelazna Koszyce — Bogumin, następuje naturalne połączenie złóż rudy spiskiej i karwińskich kopalń węgla z hutami w Trzyńcu. Od tego momentu datuje się niebywały rozrost hut trzynieckich, głównie kosztem hut ustrońskich i sporyskich.

O rozwoju i postępie technicznym urządzeń hutniczych w Trzyńcu świadczyć może m. in. mało znany fakt, że pierwsza w świecie tak zwana walcarka zwrotna o napędzie elektrycznym, została w r. 1907 zainstalowana w hucie trzynieckiej przez Polaka, inż. Jędrkiewicza. Fakt ten, wspominany w historii i nauce o hutnictwie żelaznym, notuje również najwybitniejszy spośród polskich hutników-naukowców, Cieszyniak prof. Jerzy Buzek z Akademii Górniczej w Krakowie. Sprawom przemysłu Śląska Cieszyńskiego poświęca zresztą ten nietylko hutnik, ale i wybitny znawca problemów ekonomicznych Ziemi Zaolzańskiej dużo miejsca w swych pracach naukowych, również i obcojęzycznych, z których wiele weszło w skład fundamentu nowoczesnej wiedzy technologicznej (np. rozprawa prof. Buzka w niemieckim wydawnictwie „Handbuch der Eisen- und Stahl-Giessereien".

Spośród wybitnych polskich techników, którzy poświęcili swą pracę, a niejednokrotnie i cały wysiłek swego życia rozbudowie przemysłu Śląska Zaolzańskiego, wymienić należy jeszcze wybitnego konstruktora inż. Orzechowskiego, (znanego m. in. z przeniesienia całego mostu na Sanie w inne miejsce), inż. Dolińskiego, znanego wynalazcę opatentowanych palników dla kotłów hutniczych, inż. Karkoszka, Skoczylasa i rodzinę Buzków z górnikiem Bruno Buzkiem i hutnikiem Jerzym Buzkiem na czele.

Do niedawna spośród zakładów górniczo-hutniczych Śląska Cieszyńskiego znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej tylko kuźnie ustrońskie i odlewnie w Węgierskiej Górce. Zarówno w Ustroniu jak i w Węgierskiej Górce, obok znajdujących się w pełni pracy warsztatów przetwórczych, widniały szczątki zakładów surowcowych, od lat nieczynne wysokie piece i pozbawione eksploatacji tereny rudonośne. Obecnie do tych zakładów przetwórczych włączone zostają, tak integralne z krwi i kości i organizmu gospodarczego z nimi łączące się, górniczo-hutnicze bazy surowca za Olzą.

(L. B. w „G. P.")

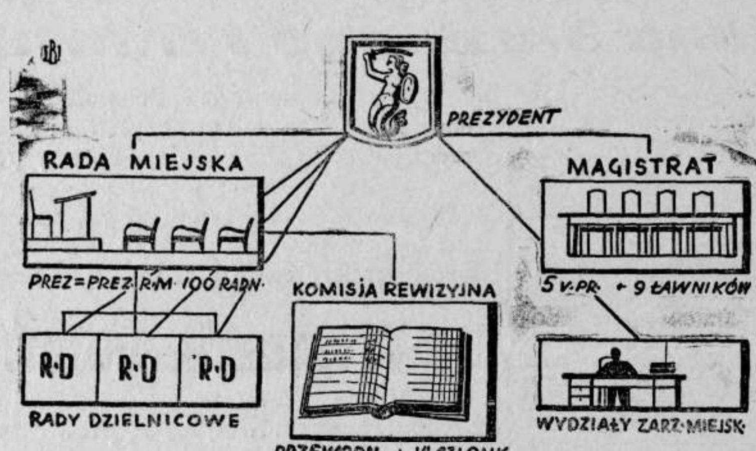
Ostatni uśmiech

Ostatni uśmiech lata.
W liście kolorowe
Stroją się wszystkie drzewa
Jak na jakieś święto.
Pola odpoczywają,
Bo wszystko już zżęto.
Piosenek już nie śpiewa
Pieśniarka skrzydlata.

Ostatni uśmiech lata.
Srebrne pajęczyny
Jak czarodziejska przędza
Na polach i w lesie
Lśnią się w słonecznym blasku —
A wietrzyk je niesie,
Przerzuca i rozpędza
W różne strony świata.

Ostatni uśmiech lata,
Które już odchodzi
I żegna nas na długo
Uśmiechem ostatnim.
Słońce całuje ziemię
Pocałunkiem bratnim,
Płonie przejasną smugą
Ta lampa wszechświata.

Przed wyborami do samorządów w Polsce



Polska weszła w okres, w którym dokonana będzie całkowita zmiana wszystkich władz kontrolujących w samorządach miejskich i wiejskich. Okres ten rozpoczynają wybory do 5 największych miast Polski z Warszawą na czele.

Miastu stołecznemu dano osobny ustrój, który wszedł w życie dn. 29 września br.. W porównaniu z poprzednio obowiązującą ustawą zaznaczyć należy duży wzrost władzy prezydenta miasta, który jest zarazem przewodniczącym Rady Miejskiej, a także może w pewnych wypadkach decydować jednoosobowo za Zarząd Miejski. Kadencja prezydenta i wiceprezydentów trwa 10 lat, a więc 2 razy dłużej, niż Rady Miejskiej. Ważną również zmianą w porównaniu z porzednim samorządem stolicy jest nowa instytucja t. zw. Rad Dzielnicowych, które ustalają potrzeby dzielnicy i opiniują sprawy, przekazane przez Radę Miejską lub Zarząd Miejski. W skład Rad Dzielnicowych wchodzą radni miejscy i ich zastępcy, wybrani w okręgach wyborczych z danej dzielnicy, oraz radni dzielnicowi, powołani przez Magistrat spośród mieszkańców dzielnicy.

Nowy ustrój stolicy zapewnia jej sprawność organizacyjną władz oraz szeroki udział społeczny w pracach samorządowych.

Złoto Norwegii zagrożone

Generał, który broni Północnego Przylądka

OSLO, w październiku.

We wrześniu przeżywaliśmy razem z całą Europą trwogę, że lada dzień może wybuchnąć wojna. W tych gorących dniach dowiedził mnie niespodziewanie mój przyjaciel Włoch. Przyjechał w sprawach handlowych. W rozmowie, która naturalnie zeszła na politykę międzynarodową, powiedział do mnie:

— Wy macie dobrze — w razie wojny pojedziecie na północny przylądek Nordkap i w spokoju oczekiwać będziecie zakończenia wojny. Nie będziecie widzieli co to są gazy i bomby.

— To się mylisz, mój przyjacielu. Z Oslo łatwiej nam się dostać do Rzymu niż na Nordkap. Na tym najdalej wysuniętym na północ przylądku Norwegii stacjonują jedynie oddziały wojskowe, będące stale w pogotowiu wojennym.

Zdziwienie mego przyjaciela było ogromne. Opowiedziałem mu więc o życiu na północy Norwegii, o Finmarken. Jest to olbrzymi obszar na północy Nordkap, zawierający naturalne źródła Norwegii. Pełen przed laty romantyzmu krajobraz, ożywiony tylko obozowiskami Lapończyków i stadami reniferów zmienił się dziś do niepoznania. Wszędzie rozsiane są obecnie kopalnie, a synowie dawnych Lapończyków w pocie czoła przez cały rok wydobywają z kopalń cenną rudę żelazną. Największe pokłady tego cennego metalu znajdują się w okręgu Varanger, położonym na wschód od Nordkap, a stolica jego Kirkenes, zwana „królową Finmarken" ściąga licznych turystów. W ostatnich miesiącach popyt na rudę, zawierającą w tym okręgu około 70 % żelaza był bezprzykładny. Dzień i noc wydobywano wagon za wagonem tego metalu, dostarczano go do najbliższej przystani morza polarnego „skąd po zaokrętowaniu płynął ku miejscu przeznaczenia w Zagłębiu Ruhry. W miarę zapotrzebowania tego towaru zwyżkowała jego cena i zwiększał się zastęp jego nabywców. Od listopada do stycznia t. zn. w okresie nocy polarnych praca górników odbywała się tu wyłącznie przy sztucznym świetle. Finmarken jest źródłem złotodajnym Norwegii. Według obliczeń rzeczoznawców okręg ten zawiera około miliarda ton rudy. Bogactwo tego okręgu odbija się w wyglądzie jego stolicy „królowej Finmarken" pełno tu pięknych will, restauracji i wytwornych kin.

Strategiczna autostrada dookoła Nordkap

— Możecie więc być zadowoleni. Jesteście zawsze dla każdego państwa miłym kontrahentem.

— Właśnie, właśnie. Tylko, że dla spokojnej Norwegii ten złotodajny okręg jest źródłem wiecznego niepokoju. Norwegia może łatwo uniknęłaby wciągania jej w wojenne konflikty, nie mniej jednak rząd norweski zdaje sobie sprawę, że w razie wojny mocarstwa zainteresowane pomyślą o bogatym w rudę żelazną Nordkapie. Wówczas o ten przylądek rozegra się walka. Posiadający u siebie złoża rudy żelaznej będzie pragnął odciąć od pokładów tego metalu przeciwnika, ten dążyć będzie znowu do opanowania Nordkapu, aby móc podtrzymać surowcem swój aparat wojenny. Strategiczny wyścig na Nordkap wobec tego jest nieunikniony. Nawet w ostatnim roku, zdawałoby się tak spokojnym, Rosja sowiecka ze swego półwyspu Kolskiego mocno interesowała się wszystkim, co rozgrywa się na Nordkapie. Jej „samoloty-widma" były tego wymownym dowodem. Rząd norweski wydał miliony koron na ufortyfikowania tego przylądka. W Kirkenes stacjonuje silny oddział wojska, który jest stale w pogotowiu wojennym. Po drugiej stronie Varanger Fiordu, naprzeciw Kirkenes leży „Vardo", posiadające twierdzę, zbudowaną przed 200 laty. W niej mieści się silny garnizon północny. Wszystkie oddziały wojskowe na Nordkapie podlegają gen. Erichsenowi, przebywającemu z kwaterą główną w Harstad. Obrona Nordkapu zależy od śpiesznego przerzucania wojska i dostawy amunicji. Droga morska jest niedogodna i zawodna, toteż obecnie w gorączkowym tempie buduje się doskonałą, nowocześnie pomyślaną autostradę, okalającą cały przylądek Nordkap. Na roku bieżącym doprowadzono ją do Tromsö, a w r. 1940 ma dojść już do Kirkenes. Mamy jednak nadzieję, że będzie ona służyć więcej dla wygody turystów przybywających z całego świata do Norwegii niż dla armii norweskiej, broniącej się przed nieprzyjacielem.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Krwawy napad bandycki

POZNAŃ. Zuchwałego napadu dokonano w Poznaniu przy ulicy Pięknej na mieszkanie Edwarda Gomolczyka. Napadu dokonali 40-letni Franciszek Ratajczak, robotnik Elektrowni Miejskiej oraz Cecylia Rajewska z Bukowca.

Około godziny 2-giej w nocy Gomolczyk przebudził się i widząc złodziei — wszczął alarm. W tym samym momencie został silnie uderzony w głowę i stracił przytomność. Wykorzystali to złodzieje i poczęli go masakrować. Gomolczyk ma wybite dwa zęby, ranę w głowie, poraniono ną całą twarz oraz poważną kontuzję nogi.

Po unieszkodliwieniu Gomolczyka złodzieje poczęli w dalszym ciągu plądrować mieszkanie. Gomolczyk jednak przyszedł do przytomności i wykorzystując nieuwagę złodziei uciekł z mieszkania w koszuli i udał się na policję, która natychmiast autem przybyła na miejsce i zdołała ująć sprawców napadu.

Dalsze dochodzenia w toku.

Nieszczęśliwy wypadek przy dekoracji na Święto Niepodległości

CHEŁMNO. W czwartek o godzinie 11,30 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy dekoracji Ratusza. Przebieg wypadku miał się następująco: Przy pomocy wielkiej drabiny strażackiej dekorowano Ratusz na uroczystość Święta Niepodległości. Na wysokości drugiego piętra Ratusza na drabinie tej znajdowało się dwóch ludzi i to Czesław Rutkowski strażak i syn dozorcy plant miejskich Makselon. W pewnej chwili drabina wskutek utraty równowagi na wysokości II piętra nagle się przewróciła i całą siłą upadła na ziemię.

Znajdujący się na drabinie widząc śmierć przed sobą skoczyli z drabiny na ziemię, odnosząc szereg poważnych kontuzyj, przewieziono ich natychmiast do szpitala powiatowego, gdzie pierwszej pomocy udzielił im p. dr Osiecki.

Należy zaznaczyć, że drabina strażacka służyć ma w myśl przepisów strażackich wyłącznie dla celów strażackich a nie dla innych.

Kto ponosi winę wypadku niewiadomo.

Gestapo uwięziła członka komitetu nieinterwencji

LONDYN. Jak donoszą z Oslo, dotychczas nie ma wiadomości o losach członka komitetu nieinterwencji, kpt. Jakobsena, który udawał się w podróż związaną z wypełnieniem jego misji i na terenie Niemiec został uwięziony przez agentów tajnej politycznej policji niemieckiej.

Według relacji z kół konsulatu norweskiego, w Hamburgu kapitan Jakobsen, który miał zatarg z urzędnikiem kolei niemieckiej, przewieziony został do obozu koncentracyjnego w Osnabruck.

Według innej wersji, kpt. Jakobsen za obrazę urzędnika niemieckiego i opór władzy skazany został na rok więzienia.

Poznali się na morzu a na lądzie wzięli ślub

GDYNIA. Do Gdyni przybył dnia 4 bm. z Ameryki m-s BATORY przywożąc 158 pasażerów i ładunek jabłek kanadyjskich.

Sensacją dla współpasażerów stała się pewna para, która poznawszy się na statku zapałała ku sobie taką miłością, że chciała się od razu pobrać. Kapitan statku nie chciał udzielić ślubu, wobec czego ślub wzięli w Gdyni.

Była to Polka amerykańska Regina Olszewska córka przemysłowca i p. Wiliam Blake, wicekonsul Stanów Zjednoczonych w Warszawie, który wracał z urlopu do Polski.

Niebywałe samobójstwo działaczki komunistycznej w Łodzi

ŁÓDŹ. W toku prowadzonych dochodzeń wyjaśniła się ponura tajemnica spalonej żywcem kobiety. Ustalono, iż nazywa się ona Władysława Bytomska, i że popełniła samobójstwo, na co wskazuje pętla z drutu na rękach desperatki, która była przygotowana przed zamachem. Przypuszczenie o samobójstwie potwierdza również znaleziony list desperatki, pisany do ojca, który zaczynał się od słów: „Ojcze, dotrzymałam słowa i wyprowadziłam się na zawsze. Nie szukajcie mnie i nie czekajcie na mnie, gdyż więcej już nie wrócę“.

W dalszym ciągu listu wymienione są szczegóły, dotyczące spraw rodzinnych, przyczym o powodach samobójstwa niema ani słowa. Chociaż zagadka została rozwiązana niemniej jednak wstrząsającą pozostanie śmierć młodej kobiety, przygotowana ze straszliwą premedytacją. Bytomska oblała swe ubranie spirytusem, włożyła do ust olbrzymi knebel z gazet, a na ręce pętlę z drutu, sama się podpaliła, kończąc życie w męczarniach. Desperatka pracowała w fabryce, gdzie była delegatką robotniczą. Znana była nadto jako działaczka komunistyczna.

Straszliwy czyn złożył się na podłożu daleko posuniętego rozstroju nerwowego i początków gruźlicy. Charakterystycznym i niezwykłym szczegółem niesamowitego dramatu Bytomskiej jest ostatnio ujawniony fakt, iż w przeddzień okropnej decyzji w Dzień Zaduszny, widziano tę fanatyczną komunistkę na cmentarzu, klęczącą na grobie matki i zatopioną w modlitwie. Nigdy przedtem takich wystąpień u Bytomskiej nie zauważono.

Sam wykopał sobie grób i powiesił się

ŚREM. Niej. Zapp, mieszkający w Niemczech, przybył do Polski w odwiedziny do swej żony i zięcia w Konstantynowie pow. Śrem. Jednego dnia rankiem opuścił zagrodę, zabierając ze sobą sztucer z nabojami i udał się do lasu. Tam wykopał sobie grób, wszedł weń z bronią, do cyngla sztucera przywiązał sznurek, wylot lufy zaś włożył w usta.

Pociągnął za sznurek powodując wystrzał, który rozszarpał mu głowę.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Tego samego dnia, żona oraz zięć, tknięci złym przeczuciem poczęli go szukać w lesie, znajdując go bez życia w pozycji siedzącej.

Zarząd kościelny Śląska Zaolzańskiego powierzony J. E. Bisk. Adamskiemu

Na podstawie decyzji Stolicy Apostolskiej administracja kościelna Śląska Zaolzańskiego z wszelkimi prawami biskupa ordynariusza została powierzona JE. Ks. Biskupowi Stanisławowi Adamskiemu.

Dotychczas Śląsk Zaolzański należał do juryzdykcji arcybiskupstwa wrocławskiego.

Z całego świata

TORUŃ. Urzędnicy i robotnicy stali i sezonowi cukrowni Chełmica w powiecie lipnowskim złożyli w dniu 10 listopada 1938 roku na ręce p. starosty powiatowego złotych 1.000 z przeznaczeniem na dozbrojenie Armii.

GRUDZIĄDZ. W czasie ustawiania młockarni na podwórzu rolnika Hermana Mankego w Okoninie, powiat Grudziądz, uległ przygnieceniu przez młockarnię robotnik Konrad Krancki lat 21, zamieszkały w Grucie, powiat grudziądzki. Krancki na skutek przygniecenia doznał pęknięcia czaszki i zmarł wkrótce po wypadku.

GRUDZIĄDZ. Onegdaj o godzinie 8 rano w czasie przetaczania wagonów na dworcu towarowym w Grudziądzu wpadł pod koła wagonu przetokowy Dominik Konkolewski lat 42, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki tragicznie zmarłego kolejarza zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo - lekarskiej.

WARSZAWA. Świadczenia na rzecz bezrobotnych nie będą ściągane w roku bieżącym od osób pobierających uposażenia mniej niż 150 złotych miesięcznie. W roku ubiegłym zwolnienie to stosowane było wobec zarabiających poniżej 100 zł.

UŻHOROD. Do dnia wczorajszego konsulat R. P. w Użhorodzie był celem odwiedzin licznych delegacyj, napływających z całej Rusi podkarpackiej. Delegacje reprezentujące miejscową ludność, prosiły konsula polskiego o pomoc i spowodowanie, aby Ruś Zakarpacka nie była oddzielona. Ludność złożyła w konsulacie setki petycyj, opatrzonych dziesiątkami tysięcy podpisów mieszkańców setek gmin Rusi Zakarpackiej, zgodnie domagających się przyłączenia całości tego kraju do Węgier.

GDAŃSK. Wśród tak zwanych historycznych znaczków, wydanych przez pocztę z okazji 20-lecia Niepodległości, znajduje się specjalna seria dla poczty polskiej w Gdańsku.

Znaczki wartości 5, 15, 25 i 55 groszy przedstawiają port gdański z 16 wieku oraz postacie szlachciców polskich.

BERLIN. Zostało wydane w Niemczech nowe zarządzenie cofające ulgi podatkowe żydom, wynikające z potrąceń podatkowych, z racji ponoszonych wydatków na dzieci.

Zarządowi Związku Prywatnych Banków zakomunikowano, że żydzi którzy nie posiadają paszportów, nie mają prawa wysyłać za granicę normalnie przyznawanych 10 marek ani też je wywozić.

PRAGA. Według danych dziennika czeskiego w Pradze, Czechosłowacja oddstąpiła do tej pory Niemcom 28.200 km. kw. i 3.600.000 mieszkańców, Polsce 1 km. kw. i 230.000 mieszkańców, Węgrom 12,000 km kw. i prawie jeden milion mieszkańców.

Obszar Czechosłowacji zmniejszył się o około 40.000 km. kw. do 100.000 km. kw., co odpowiada stanowi terytoriów o 30 procent. Liczba ludności spadła z 15,3 miln. do około 10,5 miln.

WIEDEŃ. Jak się okazuje do tej pory popełniło samobójstwo w Wiedniu 3 znanych lekarzy profesorów, a mianowicie lekarz chorób kobiecych, prof. Trankl lekarz specjalista chorób gardła, profesor Seidler oraz lekarz chorób dziecięcych, prof. Nobel.

— ANAKARA. Dżelal Baya utworzył nowy rząd. Obejmuje on wszystkich ministrów poprzedniego gabinetu z wyjątkiem dwóch ministrów spr. zagranicznych Rustu Arasa i ministra spraw wewnętrznych Sukru Kaya.

Miejsce Rustu Aarsa zajął dotychczasowy minister sprawiedliwości Saradzoglu. Ministrem spraw wewnętrznych został wiceprzewodniczący zgromadzenia narodowego Saydam, b. minister. Ministrem sprawiedliwości został Uran.

Uśpili całą rodzinę

Do gospodarza Wiśniewskiego we wsi Hrytsowice gm. zaleskiej zakradli się złodzieje, którzy przez stłuczone szyby rozpylili silny środek nasenny.

W ten sposób uśpili rodzinę i domowników i przez całą noc gospodarowali w mieszkaniu. Łupem ich padło 12.000 zł.



Uroczyste wprowadzenie posłów Zaolzia do Sejmu Śląskiego.

Obchód 20-lecia Niepodległości

w Wąbrzeźnie

Odpowiednio do znaczenia minionego 20-lecia dla Nowej Niepodległej Polski tegoroczny obchód święta Niepodległości wyszedł poza ramy, w jakich odbywała się zwykle ta uroczystość. Już w przedzień w godzinach popołudniowych miasto w ozdobie chorągwi zwisających z wszystkich domów oraz nastrojowej dekoracji na rynku przybrało świąteczny wygląd.

Podczas wieczornego capstrzyku liczne gmachy publiczne oraz domy prywatne były bogato iluminowane. Odznaczały się iluminacją bogatą przede wszystkim Gimnazjum Państwowe i Liceum, Starostwo, Powsz. Szkoła żeńska, Magistrat, Poczta, Urząd Skarbowy oraz nieomal wszystkie kamienice na Rynku.

Z orkiestrą Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej na czele, oświetlony pochodniami Straży Pożarnej, liczny pochód wszystkich organizacyj P. W. pod komendą p. ppor. prof. Golika wyruszył przed starostwo, a następnie przez główne ulice miasta do Kościoła, gdzie zajęły stanowisko przed tablicą poległych niepodległościowców hufiec gimnazjalny oraz Oddział wąbrzeski Powstańców i Wojaków, w ulicy przed kościołem reszta organizacyj. Przy dźwiękach hymnu narodowego harcerki i harcerze złożyli wieńce dla poległych, po czym odmówił modlitwę za nich Ks. Grzechowski i zaśpiewano „Dobry Jezu, a nasz Panie". Następnie pochód ruszył na rynek, gdzie na tle emblematów narodowych w świetle reflektora wznosiło się na postumencie popiersie Odnowiciela Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego. Organizacje uformowały się w czworoboku, na około postumentu. Ważność minionego czasokresu 20-letniego dla historii Nowej Polski uprzytomniło licznym tłumom, które brały udział w uroczystości, gorące przemówienie p. prof. Golika, zakończone okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Armii Polskiej i Naczelnego Jej Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. żałobny żnicz na cześć poległych w służbie Ojczyzny zapalił p. starosta Kalkstein, a wzruszający apel poległych z miasta i powiatu wąbrzeskiego odczytał p. prof. Golik. Wspólna modlitwa „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończyła ten wstęp do uroczystości głównych.

* * *

W same święto Niepodległości w godzinach rannych odbyły się w poszczególnych szkołach uroczyste akademie O godz. 9,45 wyruszył pochód wszystkich organizacyj PW. i towarzystw biorących udział w uroczystościach do kościoła, poprzedzony orkiestrą Kat. Stow Młodzieży Męskiej. Nabożeństwo od prawił przed rzęsiście oświetlonym ołtarzem głównym Ks. proboszcz Zaremba, płomienne kazanie, w którym nawoływał wszystkich Polaków do wypełnienia obowiązków społecznych według 3 tez: prawda — sprawiedliwość społeczna i wiara — wygłosił Ks. katecheta Kiedrowski.

Uroczyste pienia wykonał chór Św Cecylii pod batutą p. Ernsta. Nabożeństwo zakończył Ks. Proboszcz solenną modlitwą za Ojczyznę, po czym zaintonował „Boże coś Polskę", odśpiewane z wzruszeniem przez wiernych, wypełniających świątynię po brzegi. Z kościoła pochód — znacznie liczniejszy niż przy wszystkich dotychczasowych obchodach wyruszył do defilady, którą na ul. Marszałka Piłsudskiego odbierał p. Starosta Kalkstein. W defiladzie, którą prowadził p. por. Milewski z Mlewa, wyróżnili się tężyzną i postawą żołnierską hufiec gimnazjalny, pocztowe przysposobienie wojskowe, rezerwiści, entuzjazm wzbudzili również Krakusy z gminy Płużnicy pod dowództwem p. ppor. rezerwy Reimana, kierownika szkoły z Czapel. — Udział w pochodzie brały również cechy szewski i kowalski (należy życzyć, żeby na przyszłość stanęła też reszta cechów do pochodów, w którym nie zauważyliśmy również Kurkowego Bractwa Strzeleckiego).

* * *

W godzinach popołudniowych w hotelu pod Orłem odbyła się uroczysta akademia Zw. Powstańców i Wojaków, na którą oprócz licznych członków, przybyły również członkinie Rodziny Rezerwistów z prezesową p Szczukową na czele oraz komendant powiatowy PW. p. ppor. Kołodziej, dowódca dzisiejszej defilady p. por. Milewski z Mlewa, p. prof. Golik oraz szereg gości.

Akademię zagaił prezes placówki wąbrzeskiej Powstańców i Wojaków p. Sawicki. Po przywitaniu wszystkich obecnych oddał przewodnictwo w ręce prezesa powiatowego p. Bolesława Szczuki.

W inauguracyjnym przemówieniu tenże przedstawił zdobycze 20-letniego okresu pracy gospodarczej w niepodległej Polsce, ukoronowanej wspaniałym tworem Armii Polskiej, pod której puklerzem odzyskała Polska prastare ziemie polskie Zaolzia. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Armii i Jej Wodza zakończył swoje przemówienie. Szczegółowy referat o odrodzeniu Polski i jej stanowisku mocarstwowym w świecie wygłosił referent wychowania obywatelskiego p. Lewandowski Julian. Następnie przewodniczący p. Szczuka wręczył za zasługi na niwie pracy w szeregach armii rezerwowej odznaczenia nadane przez władze naczelne Związku w postaci złotego krzyża następującym osobom:

Złote Krzyże Zasługi: Szczukowa Julia Wąbrzeźno, Schwarz Leon Wąbrzeźno, Golik Władysław Wąbrzeźno, Markuszewski Wojciech Wąbrzeźno, Piotrowski Wiktor, placówka Osieczek.

Srebrne Krzyże za Zasługi: Górny Alfons Wąbrzeźno, Iwankowski Jan Wąbrzeźno, — Chojnacki Władysław Wąbrzeźno, Kozłowski Józef Wąbrzeźno, Iskra Leon Wąbrzeźno, Paradowski Jan Wąbrzeźno, Muzalewski Aleksander Czaple, Thomas Adam Płużnica, — Winnicki Jan Bartoszewice, Złotowski Jan Osieczek, Rozwadowski Kazimierz Osieczek

Do wszystkich odznaczonych przemówił w gorących słowach p. prezes, zachęcając ich do wytrwałej dalszej pracy na wzór wszystkim dotąd nie odznaczonym. Wzruszony nadaniem Mu najwyższego odznaczenia Związku przemówił p. prof. Golik na temat hasł,a Związku „Bóg i Ojczyzna". P. por. Milewski również stary członek Związku, odznaczony już dawno złotym krzyżem zasługi wspomniał o wojakach, którzy położyli swoje życie w walce o niepodległość na wzór pokoleniom młodym i wyraził nadzieję, by w najbliższej przyszłości podczas ćwiczeń polowych Zw. pomiędzy Wąbrzeźnem a Toruniem, Wojacy złożyli hołd poległemu w walce z „Grenzschutzem" w Chełmży wojakowi Szczypiorskiemu przy jego pomniku na pograniczu obu powiatów.

P. Wolnik podkreślił znaczenie bohaterskiego czynu tych „szaleńców", którzy zerwali się do orężnej walki o wyswobodzenie Polski z niewoli a p. red. Ledwochowski poświęcił kilka słów pamięci wąbrzeźnianom, którzy w roku 1863 położyli swoje życie w powstaniu i których nazwiska nie figurują ani na tablicy poległych przy kościele, ani nie zostały wymienieni w apelu poległych ku chwale Ojczyzny. Wezwaniem, by stanąć ramię przy ramieniu w służbie dla Polski zakończył prezes p. Szczuka akademię intonując pieśń dziękczynną „Boże coś Polskę" —

* * *

Wieczorem odbyła się na wielkiej sali Hotelu Dwór Wąbrzeski wielka wspólna akademia, w której brały niewidziane dotąd na podobnych uroczystościach w naszym mieście, tłumy publiczności.

Akademię poprzedziła muzyka orkiestry Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, po czym podniosła się zwolna kurtyna, ukazując nadzwyczaj gustowną okolicznościową dekorację sceny emblematami narodowymi z godłem państwowym na tle sztandarów narodowych, tworem wypróbowanego, p. inspektora Pokorowskiego, który wywiązał się z swego zadania po mistrzowsku.

Akademię rozpoczął hymn „Gaude mater Polonia", odśpiewany w nienagannym wykonaniu przez chór Lutni, pod batutą nowego dyrygenta p. Witolda Steinerta. Po nastrojowej deklamacji ucznia szkoły powszechnej Bieńkowskiego, p. Starosta Kalkstein dokonał dekoracji państwowymi Krzyżami Zasługi p. Lirówny, kierowniczki Powszechnej Szkoły żeńskiej, oraz pp: Wierzbowski Antoni — Płużnica, Szóstakowski Leonard — Wąbrzeźno, Białkowski Bonawentur Wąbrzeźno, Retmański Franciszek — Małe Radowiska, Górny Alfons — Wąbrzeźno, Chrapkowski Szczepan — Czystochleb, żubkowski Franciszek — Kowalewo, Zarębski Anastazy — Wąbrzeźno, Zieliński Franciszek — Kowalewo, Przybolewski Franciszek — Kowalewo, — Schneider Witold — Kowalewo, Marchlewski Ignacy — Rychnowo, Mątewski Józef — Wąbrzeźno, Pawlak Walenty — Mlewiec, Górecki Henryk — Wąbrzeźno, Beszczyński Józef — Wąbrzeźno, Czołgowski Bolesław — Rychnowo, Dembek Bronisław — Zieleń, Zarembski Władysław — Wąbrzeźno, Faleński Wiktor — Golub, Łączyński Antoni — Wąbrzeźno, Zieliński Władysław — Kowalewo, Witkowski Kazimierz — Wąbrzeźno, Mijewski Wojciech — Galczewko, Miastkowski Bolesław — —Rychnowo.

Odznakami honorowymi LOPP. odznaczeni zostali pp.: Wasilewski Józef, żynda Władysław, Kamiński Jan oraz nadano dyplomy LOPP. p. Bolesławowi Szczuce, Granickiemu Adamowi, Bielińskiemu Janowi.

Główne przemówienie na uroczystość 20 lecia odzyskania niepodległości wygłosił not. p. Zenon Szust, wychodząc od legendarnych słów Kościuszki „finis Poloniae" przedstawił następnie odrodzenia Polski i dobytki 20 lat niepodległości a kończąc mowę swoją wezwaniem do społeczeństwa polskiego, by przez jedność — pracę i wytrwałość kroczyło ku wielkiej przyszłości wskrzeszonej Ojczyzny.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta prof. Dr Mościckiego, Armii i Wodza Naczelnego zakończył przemówienie. Po wzniosłej deklamacji ucznia szkoły powszechnej męskiej Wierzbickiego nastąpiły piękne inscenizacje zespołu szkoły żeńskiej na temat hołdu dla poległych bohaterów i zespołu gimnazjum i liceum wyrażającej jedność Armii i wszystkiih stanów w wytrwaniu w służbie dla Polski.

Akademię zakończyła Lutnia hymnem Pomorza komp. Moczyńskiego, do słów p. not. Zenona Szusta.

Podczas wspólnego śpiewu Boże coś Polskę, zapadła kurtyna i zakończył się pamiętny w historii naszego miasta obchód 20-lecia Niepodległości, odznaczający się rzeczywiście jednomyślnym zamanifestowaniem całego społeczeństwa miłości do Ojczyzny i wiary w wielką Jej przyszłość.

Obchód 20-lecia Niepodległości w Mlewie pow. wąbrzeskiego

— **Akademia Niepodległościowa.** W przepięknie udekorowanej świetlicy Związku Strzeleckiego odbyła się w przeddzień Święta Niepodległości **uroczysta akademia.**

Bogaty program wykazały dzieci klas piątej i szóstej szkoły powszechnej i strzelcy. Przez recytacje, śpiew i inscenizacje przewinęła się praca w niepodległej Polsce w ciągu ostatnich lat 20. Przepięknie wypadły recytacje rozkazów Marszałka Piłsudskiego na tle pieśni Pierwszej Brygady. Na koniec w dłuższym przemówieniu kierownik szkoły p. **Milewski** zobrazował cośmy zrobili a co nam pozostaje zrobić, nawołując zebranych bardzo licznie mieszkańcyw i młodzieży do skupienia się przy Wodzu Naczelnym i Armii. Nadmienić należy niespotykaną u nas rzecz od kilku lat — **Świetlica wypełniona po brzegi — przeszło 150 osób nie licząc dzieci szkolnych.**

Miłą niespodziankę sprawił miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego. W dniu tym po akademii **uruchomił swój tak długo wyczekiwany radioodbiornik.**

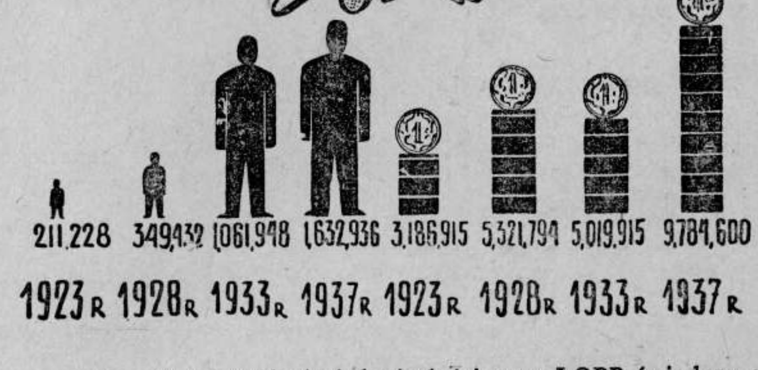
Na zaproszenie Strzelców wszyscy zebrani pozostali w świetlicy i w skupieniu wysłuchali transmisji przyjazdu Pana Prezydenta na Zaolzie i Jego przemówienia z prastarego zamku piastowskiego w Cieszynie. W dniu Święta Niepodległości **Strzelcy brali udział w liczbie 25 w uroczystościach obchodu w Wąbrzeźnie pod dowództwem swego założyciela z przed lat 6-ciu por. rez. p. MILEWSKIEGO.**

Coraz mniej analfabetów w Polsce



Wprowadzenie przez władze niepodległej Polski powszechnego obowiązku nauczania zmniejszyło wydatnie procent analfebetów w Polsce, który za czasów zaborczych zwłaszcza na wschodzie Polski był zastraszający. Na podane w 1931 r. 23% ludności, nie umiejącej czytać, składali się przeważnie obywatele powyżej 40 lat, a więc ci, którzy w wieku szkolnym żyli pod zaborcami. Obecna liczba anafalbetów oceniana jest na 12 do 14%, a więc olbrzymi postęp czytelnictwa w odrodzonej Polsce.

Polska w obronie przed wrogiem lotniczym



Od 24 IX do 2 X odbyły się w Polsce uroczystości, związane z 15-leciem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, pozostającej pod protektoratem Prezydenta R. P. LOPP jest stowarzyszeniem wyższej użytności publicznej; ma na celu rozwój lotnictwa polskiego i przygotowanie środków do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. O zrozumieniu i doniosłości prac LOPP świadczy stały wzrost liczby członków, oraz sumy składek, jakie wpływają od społeczeństwa.

Najcudowniejszy w Polsce zakład leczniczy dla dzieci

Wielkie dzieło, powstałe z żarliwej woli szlachetnej jednostki

Społeczeństwo opiera swoją przyszłość na młodym pokoleniu. Zrozumiały to wszystkie państwa cywilizowane, gdzie zwrócono wielką uwagę na to, by módź wychować na ludzi dzielnych, zdrowych, a tym samym zdolnych do walki z życiem i nowych zdobyczy.

Jednym z najpiękniejszych i najracjonalniej urządzonych w Europie ośrodków leczniczo-wychowawczych jest „Górka", położona niedaleko od Państwowego Zakładu Zdrojowego w Busku w Ziemi Kieleckiej. Jest to szerokie wzgórze, na którym wśród zieleni bieleją zabudowania, w których rozbrzmiewa wesoło i beztrosko śmiech dzieci.

Założyciel tego ośrodka dr. Szymon Starkiewicz, długoletni lekarz chorób dziecięcych w Dąbrowie-Górniczej czynem tym dał dowód zrozumienia wielkiego znaczenia zdrowia dzieci, gdy dosłownie „z niczego" stworzył zakład leczniczo-wychowawczy, którego 20-lecie mija w bieżącym roku.

Dr. Starkiewicz zrozumiał też, że nie wystarczy tylko zdrowie i wykształcenie. Do pracy twórczej i pełnej zapału trzeba mieć w sercu pogodę i radość życia.

W Górce więc stworzono takie warunki, że nie tylko panuje tam swoboda, ale stałym gościem jest śmiech i wesele. Uśmiech dziecka — tego małego obywatela, jakżeż wiele znaczy dla jego najbliższych, dla jego rodziców. Dziecko swym śmiechem, swym przemiłym szczebiotem opromienia życie rodziców. Ileż dzieci nie śmieje się tylko dlatego, że zdrowie ich wymaga opieki lekarskiej, że im coś dolega.

Dwadzieścia lat temu w roku 1918 dr. Starkiewicz podejmuje się wielkiego dzieła. Rozumie, że w odrodzonej Polsce i dzieci muszą być radosne, że nie może zabraknąć najserdeczniejszej troski o ich zdrowie.

Zwraca się więc do osób prywatnych i różnych instytucyj z gorącym wezwaniem, podkreślając zniszczenie, jakie gruźlica i inne przewlekłe choroby szerzą wśród dzieci. I mimo trudnych warunków, w jakich znajdowało się wówczas społeczeństwo polskie — sypią się datki na tak wzniosły cel, jakim jest zdrowie dziecka. Z pierwszych składek zakupiony zostaje obszerny teren, tak zwana Góra Żwirowa pod Buskiem. Dr. Starkiewicz sam wraz z rodziną bierze do ręki łopatę i na uzyskanym terenie kopie glinę na cegły do budowy gmachu sanatorium. Pragnie działać bez zwłoki, przystępuje do pracy od najskromniejszych początków. Cieszy go każdy metr wykopu i każda nowa cegła. A trzeba ich setki tysięcy. I wiele, wiele trzeba pieniędzy. Dr. Starkiewicz oszczędza każdy grosz, który płynął z ofiar. Całą swą niezmordowaną pracę oddaje bezinteresownie, byle prędzej posunąć pracę upragnionym wynikom. Byle prędzej można było przyjąć pod dach tak potrzebujące poratowania wątłego zdrowia dzieci z mrocznych izb robotniczych.

Nie brakło niewiernych, którzy usiłowali studzić zapał szlachetnego lekarza, tłumacząc mu, że się porwał „z motyką na słońce". Ale dr. Starkiewicz zna, jak mało kto, ogrom potrzeb biednej, chorowitej dziatwy i czuje, że nie można zwlekać z roztoczeniem nad nią opieki.

Mury gmachu rosną, ale zbyt powoli, jak na żarliwe oczekiwanie dr. Starkiewicza. W międzyczasie więc w roku 1920 wynajęte zostają pokoje w willi „Wiktoria" w Busku i rozpoczyna się leczenie pierwszych partii dzieci na dwie zmiany po 30. Są to dzieci robotników z Dąbrowy-Górniczej.

I znowu płyną lata niezmordowanej pracy. Dr. Starkiewicz pracuje za dziesięciu. Pilnuje budowy, wyjednywa materiały budowlane, jeździ z odczytami, kołacze o ofiary, przekonywa dla swej idei jednych, zapala innych. I wreszcie nadchodzi tak upragniony przez niego dzień, we wrześniu 1923 r. twórca Liskowa, ks. Bliziński poświęca mury sanatorium i całą „Górkę".

Istniejący dotąd komitet budowy kolonii przekształca się w stowarzyszenie p. n. „Kolonia lecznicza im. rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku".

W oparciu o pomoc zespołu ludzi, których rozpalił żarliwością swej miłości dla schorowanych dzieci dr. Starkiewicz tworzy z „Górki", jak pospolicie nazywa się kolonia, najcudowniejszy zakład leczniczy dla dzieci. Organizacja tego zakładu oparta jest na najtroskliwszej opiece i wnikliwym zrozumieniu potrzeb nie tylko ciała, ale i duszy dziecięcej. Nie tylko słońce, klimat i wiedza lekarska leczą w „Górce", lecz przede wszystkim przywraca dziatwę do zdrowia najczulsze uczucie dal przybyłych tu maleństw. Znajdują się tu one w atmosferze nie tylko przywracającej zdrowia najczulsze uczucie dla przybyczki radość życia.

Prócz zapewnienia odpowiednich warunków zdrowotnych i leczniczych dr. Sz. Starkiewicz myśli także o wychowaniu i kształceniu dzieci. Wychodzi on z założenia, że dziecko nie powinno przez chorobę pozostawać w wychowaniu i nauce w tyle za swymi zdrowymi rówieśnikami. Należy choremu dziecku dać warunki rozwoju umysłowego. I właśnie na „Górce" mają maleństwa, chore na różne przewlekłe choroby, zapewnioną naukę i wychowanie, pod kierunkiem wykwalifikowanych sił.

Tam też, na tej jak gdyby „zaczarowanej Górce" — dzięki troskliwej i umiejętnej opiece lekarskiej, twarzyczki dzieci, mimo choroby i długiego nieraz, przymusowego leżenia w łóżeczkach — opromienia uśmiech — a uśmiech dziecka, to przecież tak wiele.

Panuje tam miły, pogodny nastrój. Nastrój ten — to zasługa dr. Sz. Starkiewicza i całego personelu sanatorium starannie przezeń dobranego, złożonego z ludzi, którzy idąc za miłością do dzieci — chcą stworzyć chorym, biednym pacjentom pogodny świat, świat radości i wesela.

Obecnie jest już na „Górce" 200 łóżeczek, wiele letnich pawilonów, kolonii leczniczych, prowadzonych nie tylko na miejscu, ale w oddziałach założonych w Hallerowie nad morzem, w Ujściu Jezuickim, w Winiarach nad Wisłą, w lasach w Tarnoskale i w uroczysku Wełecz.

Zakład na Górce posiada piękny ogród oraz gospodarstwo wiejskie i wiele, wiele innych nowoczesnych urządzeń.

To wielkie dzieło — symbol ukochania dzieci jest dziełem silnej woli i samozaparcia się jednego człowieka, którego słusznie słowami Żeromskiego nazwać można jednostką, która „stanowi zaszczyt i ozdobę swego pokolenia".

„Gdynia wiele lat czekała na taki dzień"

Stocznia Gdyńska rozpoczęła seryjną budowę okrętów

GDYNIA. Gospodarcza i pracownicza Gdynia przeżyła ostatnio historyczny dzień: położono mianowicie stępkę pod pierwszy okręt pełnomorski, który całkowicie wykonany zostanie w kraju.

Dzień ten oczywiście był wielkim nie tylko dla Gdyni lecz i całego kraju. Od czasów powstania Gdyni, miasta i portu, często słyszało się głosy wyrażające żal, że nie stać Polskę na budowę własnych okrętów, gdzie przy pomocy obcych sił, rękami obcych robotników budują się polskie okręty. Tym głosom nie można było odmówić słuszności, aczkolwiek wszyscy zrozumieli, że do tak poważnej sprawy i zupełnie dla Polaków obcej dziedziny nie można podejść bez należytego przygotowania. Aż wreszcie po dwudziestu latach pracy na morzu doczekała się Polska historycznego dnia w życiu swego portu: pierwsze nity w stępkę okrętu zostały założone.

Co to jest stępka

Na obszernych terenach nowej Stoczni Gdyńskiej nad kanałem Przemysłowym ułożona została pochylnia, której część nadwodna mierzy ponad 78 m. długości a podwodna ok. 30 m. W środku pochylni przez całą jej długość umieszczono rusztowanie, do którego przymocowana jest stępka. Wiadomo, że statki posiadają kil. Zamiast tego kilu w nowoczesnych okrętach, mających dno półokrągłe, przez całą jej długość biegnie półmetrowej szerokości stalowa rama zwana stępką. Przytwierdza się do niej żebra a następnie płyty stalowej będącej pokryciem kadłuba. W taką oto stępkę założono elektrycznymi młotami pierwsze nity.

Wbijanie pierwszych nitów

O godz. 11,30 na terenie Stoczni Gdyńskiej przybyli do pochylni wicemin. Sokołowski, władze Wspólnoty Interesów, Kom. Rządu Sokół, przedstawiciele Marynarki Wojennej, dyr. Żeglugi Polskiej, konsul Darski, w otoczeniu przedstawicieli miejscowych władz i instytucyj. Wzdłuż pochylni ustawili się pracownicy Stoczni a za nimi liczne tłumy, dla których dzień ten był czymś więcej, niż zwykła oficjalna uroczystość.

Przy stępce na prowizorycznym wzniesieniu stanął prezes Rady Nadz. Wspóln. Inter. inż. Brach, który w słowach prostych, trafiających do słuchaczy twierdził: „Nie pokażemy jeszcze dzisiaj wspaniałych hal, szumu pracy, obrabiarek, natomiast pokażemy skromny początek wielkiego dzieła. Wspólnie z naszą siostrzycą po drugiej stronie basenu (Stocznią Mar. Woj.) będziemy realizowali program zakrojony na wielką skalę morską, program, który pozwoli w najbliższej przyszłości zatrudnić tu kilka tysięcy robotników. W ciągu 2 miesięcy hale zapełnione będą maszynami i praca pójdzie normalnym trybem". Drugie przemówienie wygłosił ks. kan. Turzyński, który rozpoczął je od słów Ewangelii św. — „Błogosławione oczy które widzą" — wyrażało ogromną radość i wzruszenie wobec doniosłej chwili. „Gdynia tyle lat czekała na ten dzień. I dziś z radością słyszę, że w tym miejscu budować będziemy własne okręty, tysiące polskich robotników przyczyniać się będą do własnej potęgi morskiej". Po tych słowach dokonał poświęcenia stępki.

Nastąpiła chwila wbicia pierwszych polskich nitów w pierwszy własny polski okręt. Na podniesienie wszedł wicemin. Sokołowski, który srebrnym młotkiem wbił pierwszy nit. Następne nity wbili Komisarz Rządu — Sokól, dyr. Żeglugi Polskiej Darski, inż. Kowalski i inż. Brach, ze Wspóln. Interesów, dyr. Stoczni inż. Badian.

W zakończeniu oficjalnej uroczystości przedstawiciel robotników, który w przemówieniu wyraził wielką radość świata pracy z zapoczątkowania tak wielkiego dzieła, wręczył Kom. Rządu czek na 4.800 zł. na FON (Fundusz Obrony Narodowej), jako kwotę zebraną na dozbrojenie Armii.

Wielki dzień w historii rozwoju polskiego dorobku na morzu zapoczątkował nową erą zupełnie Polsce świeżej dziedziny — budownictwa okrętów — i otworzył radosną kartę w dziejach gospodarki narodowej.

Nowy szturm na złoto wysokogórskie w Andach

Bryły złota w Wysokich Andach — Straszliwa choroba górska — Arsenał nowych środków

Wieści o fantastycznych skarbach Inków, pramieszkańców Ameryki Południowej, w ostatnich czasach znowu potwierdzone zostały realnymi zupełnie faktami. W Wysokich Andach ekspedycja „Mexykana-Goldmine-Company" napotkała świeżo na niezmiernie bogate żyły złota, najbogatsze, jakie kiedykolwiek znaleziono.

Ale rozgniewane bogi Inków zdają się zazdrośnie strzec tych skarbów. Już przed 14 laty wymieniona kompania podjęła zorganizowany na szeroką skalę atak na pokłady złota w Wysokich Andach, który jednakże zakończył się katastrofą dramatyczną. Niepokonanym wówczas wrogiem gigantycznego przedsięwzięcia była choroba górska.

Prastare czerwone gościńce Inków, które przetrwały tysiące lat, prowadzą jeszcze dzisiaj aż do zawrotnych wysokości 5 tys. metrów. Jakimi środkami rozporządzali Inkowie przy budowie tych dróg, które chroniły ich od choroby górskiej, jest jeszcze tajemnicą. W każdym razie, podjęta przed 14 laty wyprawa po złoto And, zakończyła się straszliwą tragedią. Spośród wysłanych wówczas 3 tys. robotników i inżynierów, w przeciągu dwóch miesięcy 45 procent padło ofiarą choroby górskiej. Zrozumiałym się to staje, jeżeli się zważy, że najniżej położona kopalnia znajdowała się na wysokości 4 400 mtr. Ci, którzy nie ulegli chorobie z jej typowymi krwotokami nosa i ust, uciekli z gór w panicznym strachu. Plan zdobycia złota Inków na razie załamał się katastrofalnie. Kompania stała nad krawędzią ruin.

Lecz przepotężna żądza złota nie tak łatwo pozwoli się uśmierzyć. Niedawno temu podjęto nowy, gigantyczny atak na złoto Wysokich And. Ponownie transportuje się za pomocą najdoskonalszych kolejek linowych poprzez liczne stacje i obozy wypoczynkowe etapami górników i inżynierów w niebotyczne góry. Biały człowiek tymczasem poszedł w naukę do czerwonego. Wiadomym jest, że pramieszkańcy posługiwali się m. in. korzeniami rośliny koka, która, dziwnym zrządzeniem przyrody, w tych właśnie regionach wiedzie mizerną swą wegetację. Gdy czerwony człowiek wyrusza w górskie knieje swych przodków na łowy, zaopatruje się przede wszystkim w dobroczynną i pokrzepiającą kokę, by nie ulec złemu duchowi choroby górskiej. Koka i świeża wątroba, które zdaniem lekarzy uodporniają znakomicie na wszelkie trudy wysokogórskie, a przede wszystkim także na chorobę górską, należą tedy także do arsenału środków ochronnych Mexiko-Goldmine-Company.

W każdym razie nowoczesna wyprawa po złote runo zwróciła uwagę na siebie całego świata.

FERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY

18)

(Ciąg dalszy)

Robert Lawrence położył na biurko kieszonkową lampkę elektryczną, pochylił się i zaczął przewracać papiery.

— Już mam, w tej szufladzie leżała.

John wyksztusił kilka słów usprawiedliwienia i już miał zamiar się wycofać, lecz się zatrzymał, jak gdyby wrósł w posadzkę — w parku rozległ się strzał.

Robert Lawrence odskoczył od biurka tak gwałtownie, że potrącił krzesło, które się przewróciło z hałasem. Podbiegł następnie do okna i otworzył je na oścież.

— O, do diabła! Co tam się stało...?

John ocknął się wreszcie, pomknął do swojego pokoju, włożył buty, drżącymi nieposłusznymi palcami zawiązał sznurowadła.

— Hallo, panie! Gdzie pan się podział!? — zawołał Robert Lewrence. — Zejdźmy do parku.

Na dole raz po raz trzaskały drzwi.

Rozległ się po chwili donośny głos pani Bardwell.

—Jasper! Jasper!

—Jasper! Jasper!

— Robercie! Na pomoc!... — Robercie! — krzyczała Łucja Lawrence.

John i Robert Lawrence minęli przerażone, gestykulujące kobiety i zbiegli po schodach na dół.

W hallu natknęli się na Mary Fenwick, która wraz z mężem zajmowała pokój na dole. Stała w białej koszuli nocnej, uzbrojona w pogrzebacz.

— Nie wychodźcie z domu! — wrzasnęła przestraszona. — Robercie, pomyśl o swojej żonie!... — Przecież tam strzelają!

John otworzył drzwi wejściowe i przekroczył próg.

W wielu pokojach już się paliły lampy, rzucające nikłe światło na zewnątrz i oświetlając niewielką przestrzeń koło domu.

Rozległy się pośpieszne kroki. To Olga Mardson i kucharka Annie, opuściły dom służbowy szukając schronienia we dworze.

— Jaspera nie ma... — wykrztusiła kucharka, owinięta w pstrokatą derkę.

— Będziecie cicho, do stu tysięcy diabłów?!... — krzyknął Robert Lawrence, wepchnął kobiety do hallu i zamknął za nimi drzwi. — Jak pan sądzi, panie Harrigan, skąd padł strzał? Zdaje mi się, stamtąd, — wskazał John przed siebie.

— Psiakrew! — zaklął Robert Lawrence. — Te baby tak wrzeszczą, że nic nie słychać.

Robert Lawrence był to w gruncie rzeczy wstrętny człowiek, ale teraz wykazał imponującą odwagę i zimną krew. Szedł, oświetlając trawniki latarką elektryczną. John podążał za nim.

— Chodźmy tędy, rzucił Lawrence.

Zgasił latarkę, po czym obaj skierowali się w głąb parku.

Przystawali co chwila nadsłuchując.

Tylko drzewa szemrały cicho.

— Dalej!

Robert Lawrence zatrzymał się nagle i zaświecił latarkę. Snop promieni strzelił w ciemności.

— Hallo!... Tam coś leży na drodze... — wykrztusił podniecony John.

Pobiegli obaj i po kilku sekundach natknęli się na jakiegoś mężczyznę, leżącego na środku drogi twarzą do ziemi.

— Boże święty, przecież to jest Prebble!

— Tak... — mruknął Lawrence i wziął go za rękę szukając pulsu.

— Żyje... Niech pan zobaczy, czy nie jest ranny.

John ukląkł prędko i odwrócił tego człowieka.

John rozpiął kurtkę. Nigdzie nie znalazł śladów krwi.

— Już odzyskuje przytomność — powiedział Robert Lawrence.

Prebble poruszył wargami, otworzył powoli oczy.

— No, Prebble, co się stało? Jest pan ranny?

Rządca przesunął trzęsącą się dłonią po czole.

— Co?... — Spróbował się podnieść.

John wziął go za ramiona i przytrzymał.

— A żeby go sam lucyper przypiekał jeszcze za życia — warknął wreszcie Prebble, macając brodę. — To było dopiero uderzenie.

— Kto do pana strzelał? — zapytał Robert Lawrence.

Jasper Prebble uśmiechnął się blado.

— Ja sam strzelałem. Mój rewolwer... musi tu gdzieś leżeć.

Robert Lawrence poświecił dokoła lampką elektryczną — broni nie było.

— Po co pan strzelał? — teraz w jego głosie dźwięczało wyraźne niezadowolenie.

Jasper Prebble przesunął palcem po dziąsłach — jedyny ząb był na miejscu. Zdawało się, że to go uspokoiło nieco.

— Myślałem już, że mi wszystkie zęby wyleciały. To było uderzenie, psiakrew! Przewróciłem się od razu jak pięcioletnie dziecko.

John spostrzegł, że Robert Lawrence traci cierpliwość.

— On jeszcze nie odzyskał przytomności — powiedział, chcąc go ułagodzić.

—Co pan za głupstwa plecie! — warknął Robert Lawrence. Chłop się urżnął w sztok i tyle... No, jazda, Prebble, wstawać!

Wspólnymi siłami podnieśli go i podtrzymując pod ramiona, udali się powoli w powrotną drogę.

Prebble ujrzał oświetlone okna dworu, przystanął nagle i oświadczył stanowczo:

— Nie chcę iść do dworu. Wolę swój pokój.

Robert Lawrence zgodził się widocznie, ponieważ skinął Johnowi po czym obaj poprowadzili rządcę do domu służbowego.

Po wejściu do swojego pokoju Prebble wypił duszkiem dwie szklanki, potym usiadł na skraju łóżka polowego.

— To było tak... Zabolała mnie głowa, nie mogłem zasnąć... Pomyślałem sobie, że mały spacer zrobi mi dobrze. Tylko wyszedłem za bramę, a tu patrzę, stoi jakiś gość... Chciałem go zapytać, czego tu szuka, a ten drań skoczył raptem i chwycił mnie za gardło. Prebble pomacał się po szczęce, skrzywił się z bólu. — Szarpie mi całą twarz, psiakrew!... Wiec jak się na mnie rzucił, to co miałem robić? Sięgnąłem do kieszeni po rewolwer, chciałem strzelić do łajdaka, ale on mnie podbił łokciem i wypaliłem w górę. Potym zadał mi taki cios, że się nogami nakryłem.

— Kto to był? — zapytał podejrzliwie Robert Lawrence.

— Nie wiem, sir. Było tak ciemno, że nie mogłem go rozpoznać.

Obmacał zewnętrzne, następnie wewnętrzne kieszenie kurtki.

— Co panu zginęło?

— Nic, nic... Naprawdę nic, sir...

— Tak... — A od kiedyż to pan się szwenda nocami po parku i w dodatku uzbrojony w rewolwer.

W głosie Roberta Lawrence'a dźwięczał ledwo tłumiony gniew.

— Mój Boże... Od jakiegoś czasu tu się dzieją takie rzeczy...

Rządca unikał wyraźnie spojrzenia w oczy Lawrence'owi i Johnowi. Znów zaczął czegoś szukać w prawej kieszeni kurtki.

— Eh, przyjacielu! — zauważył kpiąco Robert Lawrence. — Zdaje mi się, że oprócz rewolweru panu jeszcze coś zginęło. Bardzo ciekawa historia... Chodźmy, Harrigan, nie warto gadać z tym przeklętym oszustem.

Obaj mężczyźni weszli do hallu i prawie jednocześnie ukazała się pani Bardwell. Z salonu dolatywał gwar głosów.

— No co? — zapytała.

— Ach, nic! — mruknął panuro Robert Lawrence. — Przede wszystkim jedno pytanie: czy wszyscy są w domu?

Pani Bardwell rzuciła bratankowi spojrzenie, którym się odeń odgrodziła niczym murem najeżonym odłamkami szkła.

— Oczywiście, są wszyscy. W każdym razie nikt nie zdążył się ubrać tak prędko jak ty.

— Gdzie się podział Norman?

— Mary mówi, że jest w swoim pokoju. Ja go jeszcze nie widziałam.

— Aha... ciocia go jeszcze nie widziała — powtórzył kpiąco Robert Lawrence. — Prawdopodobnie schował się pod łóżko...

XVIII.

Wstępne śledztwo publiczne rozpoczęło się o dziesiątej rano w sali urzędu gminy.

Dwa najbliższe dzienniki prowincjonalne przysłały sprawozdawców, z miasteczka przyjechało kilka osób żądnych sensacji.

Przewodniczył rozprawie sędzia Birch, starszy, bardzo sympatycznie wyglądający pan. Na ławie przysięgłych zasiadło dwunastu mieszkańców wioski — rolników i rzemieślników.

Sprawy miały być rozpatrywane z osobna. Sąd rozpoczął czynności od oględzin zwłok Archi'ego Lawrence'a. Pani Bardwell bez najmniejszego wahania stwierdziła tożsamość.

Po tym sędzia kazał wprowadzić Jaspera Prebble'a.

Okazało się, że rządca nie stawił się. John Harrigan, który dopiero teraz sobie uświadomił, że dziś od samego rana nie widział Prebble'a — popatrzał na Ronalda Hardy'ego, stojącego w samym końcu sali. Niestety, nie mógł się z nim skomunikować i opowiedzieć o wydarzeniach z ubiegłej nocy, ponieważ inspektor zjawił się na minutę przed rozpoczęciem posiedzenia sądu. John ujrzał, że Hardy się pochylił i coś szepnął na ucho swojemu sąsiadowi — prawdopodobnie funkcjonariuszowi policji kryminalnej — który opuścił natychmiast salę.

— Pani Bardwell! — zawołał sędzia. — Może pani nam zechce wytłumaczyć, dlaczego pani rządca nie przyszedł?

Pani Bardwell, znacznie bledsza niż zazwyczaj, wzruszyła szpiczastymi ramionami.

— Wysłałam go dziś wczesnym rankiem do miasta z listem do notariusza Prestona. Wprost stamtąd miał tu przyjść.

— Kiedy go pani wysłała, pani Bardwell? Proszę określić dokładniej.

— O siódmej.

— Już dawno powinien był wrócić... No, dobrze, przesłuchamy go później. Mam nadzieję, że nadejdzie wkrótce.

Sędzia przystąpił do badania pani Bardwell oraz innych członków rodziny, dążąc do ustalenia, kto ostatni widział Archie'go Lawrence'a za życia.

Wszyscy zeznali, że Archie Lawrence o wpół do dziesiątej wieczorem opuścił salon narożny oświadczając, iż ma zamiar przejść się trochę po parku. O dziesiątej państwo Fenwick i pan Lawrence udali się do swoich pokojów, pani Bardwell uczyniła to nieco później, ponieważ musiała omówić z panną Forster parę drobnych spraw dotyczących gospodarstwa domowego.

Jaspera Prebble'a ciągle jeszcze nie było, więc sędzia odczytał zeznania, które rządca złożył inspektorowi Musgrave'owi:

„Zginęła mi konewka. Poszedłem do altany, bo mi się zdawało, że ją tam zostawiłem. Było to w kilka minut przed dziesiątą. Gdy otworzyłem drzwi altanki, ujrzałem jakąś postać wyciągniętą na podłodze. Zbliżyłem się i poznałem Archi'go Lawrence'a. Obok niego leżało przewrócone krzesło. Sądziłem, z początku, że pan Lawrence zasnął, ale gdym odwrócił na bok jego głowę, przekonałem się, że już nie żyje. Pobiegłem, by zawiadomić rodzinę. Przed domem natknąłem się na pana Fenwicka. Powiedziałem mu, że w altanie znalazłem pana Archie'go Lawrence'a, który już nie żył. Pan Fenwick kazał mi wejść do domu i zameldować pani Bardwell, że jej bratanek uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, a sam pobiegł drogą prowadzącą do altany. Znalazłem panią Bardwell w kuchni, powiedziałem, że się stało nieszczęście. Wyszła natychmiast z domu, kazała sobie towarzyszyć. Po drodze zapytała: „Co mu jest?" Odpowiedziałem: „Nie wiem, ale obawiam się, że już nie żyje". Przyśpieszyła kroku, ledwo jej mogłem nadążyć. Na progu altanki stał pan Fenwick, który powiedział: „Muszę cioci obwieścić smutną wiadomość". Ale pani Bard well odsunęła go na bok i weszła sama do altany. Po chwili wróciła i rzekła do pana Fenwicka: „Odszukaj pana Harrigana. Niech jedzie jak najprędzej z Rankinem do miasteczka po doktora Palmera". Gdy pan Fenwick oddalił się, dodała: „Jasper dopilnuje, aby Rankin zaprzągł konia, a potem pójdzie do pana Roberta Lawrence'a. Oprócz niego proszę nikomu nie opowiadać, co tu się stało". Pobiegłem do stajni, wydałem rozkazy Rankinowi, potem zacząłem szukać pana Roberta Lawrence'a. Znalazłem go w parku, w pobliżu starej wieży. Opowiedziałem mu o nieszczęśliwym wypadku, po czym udaliśmy się razem do altanki. Gdyśmy przyszli na miejsce, pani Bardwell kazała mi przynieść jakiś koc lub derkę. Pobiegłem do swojego pokoju. Powróciłem po paru minutach. Z panem Robertem Lawrence'm zawinęliśmy zwłoki w koc, zanieśliśmy do domu i położyliśmy je na kanapie w pokoju pana Archie'go."

Sędzia odsunął zaprotokółowane zeznanie Prebble'a i zdjął okulary.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dzień 15 listopada to DZIEŃ OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Dzień 15 listopada to DZIEŃ OŚWIATY POZASZKOLNEJ

KRONIKA

Kalendarzyk

14 Listopad

Poniedziałek
Józefata b. m.
Słowiański: Wodzimira.
Słońca wsch 6,54 zach 15,46

15 Listopad

Wtorek
Gertrudy, Leopolda.
Słowiański: Przybysława.
Słońca wsch 6,55 zach 15,45
Księżyca wsch — zach 12,41

WĄBRZEŹNO

● **Wybory do samorządów miejskich.** Zarządzeniem p. Starosty Powiatowego wyznaczone zostały wybory nowych przedstawicieli do Rad Miejskich w Wąbrzeźnie, Kowalewie i Golubiu w dniu 18 grudnia 1938 roku.

Wąbrzeźno podzielone zostało na 4 okręgi wyborcze, w których wybrani zostaną razem 16 radnych i tyleż zastępców, Kowalewo i Golub na 2 okręgi dla wyboru po 12 radnych wzgl. zastępców.

Przewodniczącym głównej Komisji Wyborczej zamianowany został dla Wąbrzeźna naczelnik Sądu p. ŻURALSKI, w Kowalewie kierownik Sądu p. sędzia GUZOWSKI, w Golubiu kierownik Sądu p. sędzia KANTECKI.

Wyznaczenie składu personalnego okręgów komisyj wyborczych uskutecznione zostanie w najbliższych godzinach przez p. Starostę Pow. wzgl. Zarządy poszczególnych trzech miast.

● **Podziękowanie.** Za bezinteresowne użyczenie sali na obchód Święta Niepodległości składamy p. **Marianowi Kostrzewie** podziękowanie.

KOMITET OBCHODU

● **Założenie oddziału Związku Powstańców Wielkopolskich w Wąbrzeźnie.** W hotelu p. Kostrzewy odbyło się wczoraj **zebranie konstytucyjne Oddziału Związku Powstańców Wielkopolskich.** Zebranie zagaił w obecności ca 30 osób komisaryczny prezes placówki p. **Jonas**, wyjaśniając cel zebrania i podając program obrad do wiadomości obecnych.

W dyskusji, która się wyłoniła co do celu głównego zebrania, założenia placówki Związku Powstańców Wielkopolskich, zabrał głos p. red. **Ledwochowski**, domagając się wyjaśnienia stosunku Związku do Pomorskiego Związku Powstańców Narodowych, powołując się na to, że okólniki podane do wiadomości przez zwołujące go zebranie mają za podstawę zarządzenia Pana Wojewody Poznańskiego natomiast nie wyni ka z nich stanowisko wobec Związku Pana Wojewody Pomorskiego, które niewątpliwie winne być miarodajne na tutejszym terenie.

Z wyjaśnień przewodniczącego wynika, że uzgodnienie stosunku do Związku Powstań Naro dowych jest obecnie przedmiotem pertraktacyj, które niebawem ustalą wzajemny stosunek tych 2 związków. Następnie przystąpiono według porządku obrad do zaznajomienia obecnych ze statutem Związku.

W następnej dyskusji nad statutem pp. **Ledwochowski, Wolnik i Piechociński** podnaszają, że jak wynika ze statutu, tenże w żadnym punkcie nie wspomina o rozszerzeniu działalności Związku na powstańców pomorskich i śląskich, z których to powodów uważają zdelkrowanie akcesu tychże powstańców do Związku Powstańców Wielkopolskich jako przedwczesne. Z interpretacji okólników wzajemny związek z tą sprawą wyłania się koncepcja taka, że Związkowi temu zależy na tym, ażeby skupić w pierwszym rzędzie w swojej organizacji uczestników Powstania Wielkopolskiego i przyciągać do swych komórek również powstańców pomorskich i śląskich z tym, że prace nad skupieniem wszystkich powstańców w jednym związku uregulują ostatecznie wzajemny stosunek poszczególnych związków do siebie wzgl. zlikwidowanie ich.

Po tych wyjaśnieniach zdeklarowało 9 człon ków swój akces do **Związku Powstańców Wielkopolskich**, z których wybrano władze organizacji w następującym składzie: Prezes p. **Jonas**, wiceprezes p. **Grzegorczyk**, sekretarz p. **Szaliński**, zastępca sekretarza p. **Kruszczyński** skarb nik p. **Sawicki**. Komisja Rewizyjna: pp. **Kostrzewa, Dąbrowski i Kuliński.**

W dalszym toku obrad uchwalono brać udział w zjeździe w Poznaniu w dniu 26 grudnia 1938 roku.

Udział w zjeździe zadeklarowało 5 członków. Po omówieniu wewnętrznych spraw nowej organizacji zakończono obrady hasłem „Za wolność" i odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę".

● **Wieczór reprezentacyjny**, urządzony w ub. sobotę przez Zarząd Powiatowy wraz z Wydziałem Pracy Kobiet Związku Strzeleckiego powiatu wąbrzeskiego, pod protektoratem pp. Starosty pow. Kalksteina oraz płk. dypl. Winiarskiego Wł. dowódcy toruńskiego pułku piechoty udał się w zupełności. — Udział społeczeństwa miejscowego i z powiatu był liczny. Gdy chodzi o stronę finansową efekt był bardzo pokaźny, co jest główną zasługą PP. ofiarodawczyń z p. prezeską **Szczukową** na czele, wspaniałych darów bogato zaopatrzonego bufetu, oraz doskonałej organizacji wieczoru wykluczającej możliwość zaistnienia walkonentów.

● **Podwieczorek Sokolic** zgromadził wczoraj na sali Dworu Wąbrzeskiego nadzwyczaj licznych gości, przede wszystkim młodzieży, która w miłym nastroju bawiła się ochoczo od rana.

● **JUŻ DZIŚ ZAWIADAMIAMY Szan Obywatelstwo o wielkiej imprezie, która odbędzie się w dniu 19 listopada br na sali p. Kostrzewy na cele FUNDUSZU POMOCY ZIMOWEJ. — A więc rezerwujmy sobie ten wieczór, by stanąć wszyscy do apelu w niesieniu pomocy biednym naszego miasta.**

● **Święto Młodzieży.** Ubiegłej niedzieli obchodził miejscowy Oddział Kat. Stow. Młodzieży Męskiej swe doroczne święto organizacyjne — z okazji dnia patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Święto poprzedziły nauki rekolekcyjne, które wygłaszał codziennie asystent kościelny Ks. T. Grzechowski. W sobotę odbyła się spowiedź druhów, a w niedzielę w czasie Mszy św. o godz. 7,30 od ołtarza wygłosił płomienne kazanie ks. Grzechowski. Po kazaniu wszyscy członkowie KSM. złożyli uroczyste ślubowanie — powtórzenie ślubów, złożonych w czasie ogólnopolskiego zlotu młodzieży w Częstochowie. Następnie przystąpiono do wspólnej Komunii św. W czasie Mszy św. druhowie śpiewali „Mszę wspólną". Zewnętrzny obchód Święta Młodzieży odbędzie się w środę, o godz. 8 wieczorem w ognisku przy ulicy Chełmińskiej.

● **Torreador z Montagradas.** Pod tym tytułem wystawia tut. Oddział Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w **niedzielę, dnia 20 listopada** — w sali p. Kostrzewy — aktualną sztukę teatralną, osnutą na tle walk, toczących się obecnie w Hiszpanii. Akcja tej sztuki jest bardzo żywa, na ogół poważna, jednakże nie brak również momentów komicznych, rozśmieszających widza do łez. **Próba generalna** (dla dzieci) odbędzie się w piątek o godz. 5 po południu.

● **Uwaga Komendanci Bloków!** Ukazała się dobrze opracowana broszura, zawierająca „Wskazówki dla ogółu ludności o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej". Ponieważ wskazówki te winny się znaleźć w każdej rodzinie, PP. Komendanci Bloków proszeni są o zebranie zamówień na wspomnianą bruszurę od podległych sobie mieszkańców, a zapotrzebowanie zgłosić w Obwodzie Powiatowym LOPP. Starostwo pokój 4. **Cena broszurki 15 groszy.**

Lotnictwo wojskowe, poruszające się z olbrzymią szybkością, zdolne jest ponadto do dłuższych lotów z ładunkiem znacznej ilości bomb — może sięgnąć do każdego zakątka kraju i zbombardować go.

Na napady lotnicze będą narażone w pierwszym rzędzie takie miasta, na których terenie znajdują się węzły kolejowe, zakłady przemysłowe, urzędy itp. Nie jest jednak wykluczone, że nieprzyjaciel pokusi się o zniszczenie również miast nie posiadających ważniejszych obiektów, pracujących na rzecz obrony Państwa, a to celem bombardowania ludności i wywołania wśród niej strat i paniki. **Aby udaremnić te wrogie zamiary, należy zawczasu wiedzieć, czym mogą grozić napady lotnicze i w jaki sposób należy się zabezpieczyć oraz jak zachować się w czasie tych napadów**

Wiadomości te muszą posiadać wszyscy obywatele, aby w krytycznych chwilach móc radzić samym sobie i w ten sposób ułatwić władzom przeprowadzenie całości akcji obronnej.

● **Od Redakcji.** Ogłoszony w poprzednim numerze „GŁOSU POMORZA" rozkaz Komendanta PW. przeznaczony był wyłącznie dla poszczególnych organizacyj PW. w związku z obchodem Święta Niepodległości i omyłkowo znalazł się na łamach gazety.

● **KOMUNIKAT.** Towarzystwo Rolnicze Powiatowe w Wąbrzeźnie, uprzejmie podaje do wiadomości ogółu ludności rolniczej powiatu, a w szczególności osadnikom, że w dniu 31 grudnia 1938 roku mija termin ustawowy składania w Urzędzie Rozjemczym przy Starostwie Powiatowym w Wąbrzeźnie wniosków o obniżenie reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich (osad z parcelacji, działów rodzinnych i działów spadkowych).

W tymże czasie mija termin składania przez zainteresowanych wniosków do Starostwa Powiatowego w Wąbrzeźnie (Komisarz Ziemski) dotyczących tych nieruchomości ziemskich, u których tytuł własn. dotychczas nie został przepisany na osadników a to w myśl przepisów ustawy z dnia 18 marca 1932 roku o uregulowaniu prawa własności gruntów oddanych w drodze parcelacji (Dz URP Nr 30/32 poz. 308). Wszelkich informacyj udziela Delegatura Urzędu Wojewódzkiego do Spraw Finansowo Rolnych na pow. wąbrzeski, mieszcząca się w biurze Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Wąbrzeźnie, ulica Ogrodowa nr 2.

● **Ważne dla wsi pomorskiej.** Zapisujmy młodzież wiejską do Uniwersytetu Ludowego TCL. w Bolszewie!

Wieś jest potęgą tylko wtedy, gdy w niej działają ludzie światli. Ludność wiejska żąda młodych przewodniczych sił! Te siły przodownicze wychowuje Uniwersytet Ludowy TCL. w Bolszewie

Ponieważ wciąż jeszcze napływają zgłoszenia i zapytania kierownictwo U. L. przesunęło termin rozpoczęcia kursu zimowego na 15 listopada, by jak najliczniej młodzieży wiejskiej dać możność zapisania się na kurs. Zgłoszenia przyjmuje Uniwersytet ludowy TCL w Bolszewie, pow. Wejherowo (pow. morski). Na życzenia prospekty i wyjaśnienia. Niezamożni korzystają z znacznych ulg.

Czas nagli — 15 listopad niedaleko — trzeba już wysyłać zgłoszenia!

■ **Wykaz chorób zakaźnych za tydzień od 30 X 30 r. do 5 x 38 r.** Gmina Golub błonica 1 wyp. zach.. Podz. Golubski gruźlica 1 wp. zach. i 1 zgon. Wąbrzeźno jaglica 1 wyp. zach.

Okrutne zabójstwo

w Kurkocinie pow. wąbrzeskiego

W sobotę o godzinie pół do siódmej wieczorem robotnik majątku Kurkocin STĘPIEŃ WAWRZYNIEC opuścił swoje mieszkanie, by udać się do oberży. Na drodze spotkał swego kolegę, również robotnika majątku Kurkocin, SZABELSKIEGO ANTONIEGO. Gdy go minął uderzony został z nienacka z tyłu przez SZABELSKIEGO ciężką laską w głowę, upadł pod ciosem wymierzonym ze straszną siłą na ziemię. SZABELSKI zadał STĘPIENIOWI jeszcze kilka uderzeń ciężkim kolcem żelaznym laski i oddalił się.

Resztą sił dowlókł się napadnięty do najbliższego domu, którego mieszkańcy zaalarmowali bezzwłocznie policję państwową o wypadku. Policja, która zjawiła się niebawem na miejscu, zarządziła natychmiastowe przewiezienie STĘPIENIA do szpitala w Wąbrzeźnie, gdzie pomimo zabiegów lekarskich zmarł przed północą.

Szabelskiego przytrzymano i odtransportowano do Komendy PP. do Wąbrzeźna. Nie okazuje on żadnej skruchy, czyn swój okropny tłumaczy tym, że Stępień odgrażał mu się odwetem za niedawne pobicie brata. Wypiera się też jakoby leżącego już na ziemi kolegę dobił kolcem żelaznym laski. Zarządzona przez Komisję Sądowo-Lekarską sekcja zwłok ujawni powód bezpośredni śmierci Stępienia.

Okrucieństwo sprawcy cechuje okoliczność ta, że zabity jest jego ziomkiem, oboje pochodzą z tych samych stron (Małopolski), są nieomal w równym wieku (26 lat) i nieżonaci.

SZABELSKI pomimo krótkiego, bo zaledwie kilkamiesięcznego pobytu w Kurkocinie, wyrobić sobie zdołał już rozgłos niebezpiecznego zawadiaki, który miał ambicje uchodzić za najgwałtowniejszego mocarza w wsi.

● **Tanie egzaminy szoferskie dla uczniów szkół średnich.** Celem udostępnienia uczącej się młodzieży męskiej przyznaje się ulgi w opłacie taks egzaminacyjnych przy uzyskaniu zezwoleń na prowadzenie pojazdów mechanicznych.

Ulgi te przysługują chrześcijańskiej młodzieży męskiej narodowości polskiej, uczącej się w zakładach naukowych w polskim języku nauczania a mianowicie: szkołom wyższym akademickim, i nieakademickim, średnim ogólnokształcącym, oraz mechanicznym o 2-letnim conajmniej okresie nauki:

Do uzyskania ulg tych potrzebne są: 1 Grupy składające się conajmniej z 10 uczniów, wymienionego wyżej rodzaju szkół. 2 Zgłoszenia Dyrekcji (sekretariatu). 3. Przygotowanie do egzaminu na podstawie wydanych przez Automobilklub Polski podręczników.

Ulgi te przysługują jedynie kandydatom na kierowców niezawodowych (amatorów) i tylko przy pierwszym egzaminie.

Dokładne informacje udziela Biuro Techniczne Gdyńskiego Automobilklubu w Gdyni, ulica Lipowa 28, telefon 17-54 od godziny 10,00 do 14,00.

Życie towarzystw

— **Miesięczne zebranie Rzemieślników Samodzielnych Koło Wąbrzeźno odbędzie się dnia 15 listopada 1938 roku o godzinie 20,00 w lokalu zebrań, hotel pod „Białym Orłem"**

Dla ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Miesięczne zebranie 17 listopada br. o godz. 20 w lokalu p. Kostrzebranie Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w dniu wy. Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

CZOŁEM! — ZARZĄD

Z POWIATU

ŁOBDOWO

Z zebrania Związku Rezerwistów. Dnia 23 X br. o godzinie 20.00 w lokalu p. Guczalskiego odbyło się zebranie **Związku Rezerwistów placówki Łobdowo.**

Zebranie zagaił prezes placówki p. **Dąbrowski Klemens** hasłem „Czołem". Następnie obradowano w sprawie umundurowania i uchwalono, żeby umundurowanie każdy członek nabył sobie na własny koszt w dowolnym czasie. Sprawę składek członkowskich unormowano na 15 gr miesięcznie.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jej Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza zakończono zebranie i zaśpiewano wspólnie hymn narodowy.

ŁOBDOWO.

— **10-lecie istnienia Kat. Stow. Młodzieży Męskiej.** W niedzielę, dnia 20 listopada 1938 r. tutejsza placówka KSMM. obchodzi **10-lecie istnienia.** Jubileusz ten uświetni organizacja przez uroczyste nieszpory oraz akademię, po której nastąpi zabawa taneczna.

Wszystkich przyjaciół młodzieży tak z Łob dowa jak i z okolicy zaprasza się serdecznie na ten obchód.

KOWALEWO.

— **Wykup surowca tytoniowego.** W mieście naszym, które stało się ważną centralą hodowców tytoniowych z południowego Pomorza urzędowała przez kilka tygodni ekspozytora Monopolu Tytoniowego, skupującego plantowany na tutejszym terenie tytoń.

Od plantatorów dostarczono przede wszystkim machorkę oraz w mniejszych ilościach szlachetniejsze gatunki tytoniu Virginia i Kentucki, uprawiane po raz pierwszy jako próbne w naszym powiecie.

Na ogólną ilość 260 plantatorów na powierzchni 260 ha efekt wyprodukowanego surowca przedstawia się w równowartości przeszło 350.000 złotych, które wypłaciła kasa zakupu surowca w Kowalewie.

Wydajność tegorocznego zbioru z plantacyj tytoniowych ucierpiała poważnie wskutek szkód gradowych, które nawiedziły plantacje w tutejszym powiecie i wyrządziły dotkliwe straty w plonach.

Zarządzenie

Niniejszym zarządzam jesienne czyszczenie rowów odwadniających, kanałów, trug, rzek i rurociągów, znajdujących się na terenie powiatu oraz wszelkich przepustów i mostów na nich się znajdujących.

Czyszczenie polegać ma na gruntownym odmuleniu, odchwaszczeniu i usunięciu z koryta wszelkich przedmiotów tamujących swobodny odpływ wody płynącej w korycie równo z brzegami i winno być wykonane najpóźniej do dnia *15 listopada 1938 r.*

Zgodnie z art. 77 Ustawy Wodnej z dnia 19 IX 22 r. (Dz. URP. nr 62-28, poz. 574) do utrzymania wód płynących zobowiązani są właściciele gruntów nadbrzeżnych, o ile sprawa ta nie została uregulowana w inny sposób przez specjalny tytuł prawny. Na terenach rozparcelowanych przez Państwo utrzymanie wszelkich ścieków wodnych należy do nabywców gruntów, na których one się znajdują, a to w myśl rozp. Prezydenta RP. z dnia 16 III 1928 r. o przeprowadzeniu melioracji na terenach objętych przebudową ustroju rolnego (Dz. URP. nr 34-28, poz. 320).

W stosunku do osób, które we wskazanym terminie nie wykonują powyższego zarządzenia, lub wykonują je nienależycie, zastosuję kary administracyjne, przewidziane w art. 247 ust. 2, ustawy, a mianowicie grzywną w wysokości do 100 zł. z zamianą w razie nieściągalności na areszt do dni 14, a niezależnie od tego zastosują środki, przymusowe przewidziane w art. 44-50 rozp. Prez. RP. o postęp. przym. w admin. z dnia 22 III 28 r. (Dz. URP. nr 36-28, poz. 342).

STAROSTA POWIATOWY w. z.:
(—) Mgr Gorczyński, wicestarosta pow.

Kronika sportowa

● **Mecz piłki nożnej** rozegrany w ub. niedzielę w Nowym Mieście pomiędzy tamt. **KS. POGOŃ a KS. POMORZANKĄ,** będący oficjalnym zakończeniem sezonu piłkarskiego dla Pogoni, wygrała Pomorzanka w stosuku 4:3 (1:)).

Pierwszą bramkę zdobywa dla Pomorzanki **Biały J.** w 15 min. wynik wyrównuje Pogoń. Na 2 minuty przed końcem pierwszej połowy. Przebieg pierwszej połowy cechuje choć lekka lecz stała przewaga Pogoni.

W drugiej połowie obie drużyny z miejsca podejmują b. ostre tempo, i technicznie lepsza Pomorzanka już w 4 minucie zdobywa drugą bramkę przez **Czerwińskiego** T. Fizycznie znacznie silniejszy od naszego, atak Pogoni przebojem wyrównuje wynik w 16 min., który w dwie minuty później podwyższa na korzyść Pomorzanki **Kalkstein.**

Wszelkie wysiłki Pogoni dla wyrównania wyniku likwiduje doskonała obrona i bramkarz Pomorzanki. Niespodzianką dla obu drużyn, jak i dla widzów była podyktowana przez sędziego jedenastka, przez co Pogoń po raz trzeci wynik wyrównuje do 3:3.

Obie drużyny za wszelką cenę dążą teraz do zdobycia decydującej o zwycięstwie bramki. Gra bardzo ostra, po obu stronach liczne groźne momenty, wreszcie w 37 min. pada 4-ta bramka dla Pomorzanki, którą pięknym strzałem zdobywa **Czerwiński T.**

Po meczu Pogoń serdecznie i bardzo gościnnie podejmowała graczy Pomorzanki oraz przybyłych z nimi sympatyków w świetlicy, gdzie z pieśnią na ustach i przy dźwiękach radia bawiono się ochoczo i wesoło do godziny 20,30, po czym po przemówieniach i okrzykach na cześć obu drużyn, Pomorzanka wróciła do Wąbrzeźna, wywożąc jaknajlepsze wrażenia o swych sympatycznych i gościnnych gospodarzach.

● **Łaźnie po wsiach.** W celu zwalczania chorób zakaźnych po wsiach mają być wydane zarządzenia w sprawie budowy łaźni dla każdej wsi większej, względnie łaźni zbiorowej dla kilku wsi mniejszych. Łaźnie takie będą utrzymywane przez gminy.

● **Odznaczenie b. uczestników strajku szkolnego.** Skromna, ale naprawdę podniosła uroczystość odbyła się onegdaj w salce „Domu Rzemieślniczego" w Grudziądzu. Na uroczystym zebraniu Koła Związku b. Uczestników Strajku Szkolnego na Pomorzu z lat 1906-7 udekorowanych zostało przez Starostę **Grodyńskiego** Srebrnymi Krzyżami Zasługi 5-ciu szczególnie zasłużonych z tego czasu uczestników strajku pp.: **Józef Mazur W. Swobodziński, Franciszek Guz, Julian Napierski i Władysław Napierski.**

Kilkadziesiąt osób, tych, którzy w dzieciństwie już z mocą zaświadczyli o swej polskości, wzięło udział w tym uroczystym akcie. Zebranie zagaił prezes Koła p. **Murawski** a witając gości wspomniał o tych chwilach, kiedy dziatwa polska na Pomorzu w obronie języka polskiego i wiary ojców wolała znosić katusze, niż podporządkować się germanizatorskim zachciankom zaborcy. Obecnych powitał pochwaleniem Pana Boga, to bowiem pozdrowienie przyjęto jako hasło Związku, bo o to przecież pozdrowienie w języku polskim toczyła się z zaborcą walka.

Skolei zabrał głos p. starosta **Grodyński** stwierdzając, że te ówczesne zmagania, ten zacięty upór dziatwy polskiej był świadectwem polskości tej ziemi, że była to walka a raczej wstęp do walki o niepodległość.

Stwierdził, że rząd docenia ową pracę, w tych latach ciężkich zmagań z zaborcą, a widocznym znakiem tego doceniania jest nadanie Srebrnych Krzyżów Zasługi kilku uczestnikom tego strajku. Po przemówieniu p. Starosta dokonał uroczystego aktu dekoracji.

W imieniu odznaczonych zabrał głos p. **Mazur,** który złożył podziękę i zapewnienie, że uczestnicy strajku szkolnego czują się tak samo żołnierzami niepodległości, i że wychowywać będą swe dzieci na dobrych obywateli Państwa, na żołnierzy, którzy nie dopuszczą, by kiedyś stopa wroga stanęła na odwiecznie polskiej Ziemi Pomorskiej. Przemówienie swe zakończył p. **Mazur** wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta prof. dr. Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza. Odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę" zakończono tę podniosłą, krzepiącą serca uroczystość.

(Od Redakcji) Monitor Polski Nr 121 podaje, że zostali odznaczeni za zasługi dla dobra sprawy polskiej w roku 1906-7 uczestnicy strajku szkolnego, Złotym Krzyżem zasługi 3 osoby, Srebrnym Krzyżem Zasługi 16 osób, Bronzowym Krzyżem Zasługi 41 osób.

● **Stowarzyszenie Pań św. Wincentego á Paulo** składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia Wenty a mianowicie: **Towarzystwu Śpiewu Cecylia** za występy chóru podczas wenty, **Gabrieli Podlaszewskiej** za wygłoszoną deklamację, **Obywatelstwu** za przybycie, p. **Grabowskiej** za bezpłatne wypożyczenie porcelany, p. **Szymańskiemu** za bezpłatne wypożyczenie szklanek, p. **Bolesławowi Szczuce** za bezpłatne wykonanie druków, oraz wszystkim nast. Ofiarodawcom, którzy nadesłali gotówkę, dary na bufet i loterię fantową, pp: **Sikorski** — koszyk do bułek, **Szymański** — wyciskacz do cytryn, **Nizwantowski** — parę pantofli, **Zalewska** — chusteczkę i 2 grzebienie, **Kwaśny** — 2 garnuszki, **Grabowska ul. Wolności** — komplet do śniadania, **Jonas** — puderniczkę i dwie serwetki **Jankowski** apteka — 5 funtów kiełbasy, **Wenda** — 1 szalik, **Chwiałkowski** — 3 szale i 1 zająca, **Piotrowska** rynek — beret, **Fiałkowski** — parówki, **Baranowski** — wazonik, **Człapiński** — 4 pud. pasty, **Macikowski** — jabłecznik, **Starogardzki** ciasto, **Malicka** — but. wina, **Gerlachówna** — 1 beret, **Michalska,** but. wina, **Gerlachówna** — 2 p. papierosów, **Fr. Klimek,** but. czystej, **Klimaszkowa** — 5 chusteczek i 1 krawat, **Kurzętkowski** — 1 tabliczkę czekolady, **Zastawny** — tort, **Barylski** — szal, **Prusakowska** — portmonetkę, **Cichocki** — nożyczki, **Reiman** — ręcznik, **Rybak** — wazon, **M. Grabowski** — 1 cukierniczkę, 1 popielniczkę, 1 puszkę do kieksów **B. Lewandowski** Rynek — b. wina **Kopczyński** walizkę, **Buczkowski** — kiełbasy, **Trałka** b. czystej, **Klimek** — ciasta, **Gulda** — obraz i 1 pud. papieru listowego, **Zielińska** — obraz, 1 pud. papieru listowego, **Dulski** — 1 parę pończoch, 1 krawat, **E. Zieliński** — 2 p. pantofli, **Lewandowski** „Wibol" — 8 b. wina, **Błaszkowski** — but. koniaku, **Strakacz** — 10 but. piwa, 10 but. lemoniady, **Milke** — 20 but. lemoniady **Leśniewicz** — butelkę wody kwiatowej, **Chęsiowa** — 9 p. pierników, **Chyłkowska** — 2 bombonierki, **Nast** — b. wina, **Balcerski** — 1 komp. lampkę kieszonkową i 1 maszynkę do jaj, **Biały** 2 alabastrowe figurki, 1 papierośnicę, **Stienss** — 5 ft. kiełbasy, **Wierzbowski** — 2 serwetki, **Żywiecki** — album do fotografii, **Napierała** — 4 p. konserw. **Lewandowski Winc.** — 1 but. koniaku **Grzegorczyk** — 1 b. wina, **Putynkowski** — 1 chleb, **Szóstakowski** — kiełbasy, **Busch** — parzona, **Jankowska,** — ozór D-rowa **Woźniewska** szynkę w majonezie, **Bernard Klimek** — 1 kaczkę, **Kuffel** — ciasta, **Domachowski** — 3 ft. kiełbasy, **Zaborowski** — ciasto, **Piotrowski** ul. Mestwina — ciastka, **Jarzębowski** — makowiec i 1 chleb, **Szóstakowski** — kiełbasy,**Busch** — parówki, **Sopolińska** jabłka, **Them** — 2 zł, **Ostrowska** — 3 zł, **Zalewska** — 50 gr, **Sądowski** — 2 zł, **W. Kwolek** — 1 zł, **J. Kwolek** — 50 gr, **Kühn** — 60 ft. zboża, **Kilanowski** — 1 zł, maj. **Wałycz** — 2 perliczki, **Samulczyk** — 3 zł, **Kowalski** — kaczkę, **Korthals** — 0.20 zł, **Rybska** kaczkę **Gerlach** 0,5 ctr. kartofli, **Złotowski** — 0,50 zł, **Rakoca** — 2 zł, **Malinowski** — 5,—zł, **N. N.** — 2, zł, **Jachowski** — 1,50 zł, **N. N.** — 5 zł, p. **Wrocłowska** 10 zł, **N. N.** — 5 zł, **N. N.** 1. zł, **Dr Kawczyński** — 5 zł, **Wilczyński** 15 zł, **Ledwochowski** — 3 zł, **Sibers** pleb, — 3 zł, **N. N.** — 0.50 zł, i 2 ft. jabłek **Dąbrowski** Cymbark — 0,50 zł, **Chmielewska** 4 tabl. czekolady **Szeffler** — zająca, **Goetz** 2 kaczki, **Balcerska** pieczeń cielęcą, **Zarębianka** — węgorz w galarecie i sałatkę, **Lange** 2 doniczki kwiatów i kosz bukiecików, **Grudzińska** — 2 doniczki kwiatów, **Twardowska** — śmietanę za 13,25 zł, **Ks. prob.** 9.50 zł, maj. **Prusy** — 2 kurczaki, jabłka, **Dąbrowski** sołtys — 2 kurczaki, **Koepke** Cymbark 15 ft. grochu, **Piechocki** Wronie — 1 ft masła i 1 koguta.

Prócz tego panie czynne ofiarowały do bufetu: mięsne galaretki, 3 galarety, flaki, parówki, sałatkę, pączki, śmietanę, babki drożdżowe i proszkowe, sarninę, piernik, bezy, schab, rybę w galarecie, wino, truskawki, herbatę i kaczki.

O ile by kogoś przez pomyłkę pominięto, proszę przesłać do p. **Paweleckiej,** skład rowerów do sprostowania.

Panienkom z Katolickiej Młodzieży Żeńskiej za czynny udział w kweście ulicznej składa serdeczne podziękowanie

ZARZĄD
Stow. Pań Miłosierdzia św. Winc. á Paulo

Z sąsiedztwa

CHEŁMNO.

— **Szczury roznosicielami trychin.** W tych dniach stwierdzono w tutejszej rzeźni miejskiej trychiny u świni. W krótkim stosunkowo czasie stwierdzono już 13 wypadek. Roznosicielami właśnie są szczury, których wielkie ilości namnożyło się w powiecie chełmińskim.

Stąd nauczka, że należy kupować tylko mięso, które było badane.

Kącik radiowy

WTOREK, dnia 15 listopada 1938 roku.

6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół 11,00 Audycja dla szkół 11,15 Muzyka. 12,03 Audycja południowa. 15,00 Audycja dla dzieci. 15,15 Skrzynka ogólna. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik. 16,03 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16,30 Recital śpiewaczy. 16,45 Pog akt. 16,55 Recital fortepianowy. 17,20 Nowe możliwości dla przemysłu polskiego. 17,30 Muzyka. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla robotników. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20,35 Wiadomości sportowe. 21,00 Muzyka. 21,55 Gospodarstwo literatury w odrodzonej Polsce. 22,10 Audycja kameralna. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Wiadomości dziennika. 23,05 Wiadomości z Polski.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 9. 11.	Poznań 9,11.
Żyto	14 50—14,75	13.75—14,00
Pszenica	18,50—19,00	18 00—18.50
Jęczmień brow·	16,00—16. 0	16.00—17,00
Jęczmień jednolity	14,25—15,50	15,15—15,65
Owies	15,25—15,50	14,50—15,50
Rzepak zimowy	38,50—39,40	—
Rzepnik	—	—
Mak niebieski	60,00—63,00	65,00—70,00
Gorczyca	34.00—37.00	35,00—37,00
Peluszka	19,00—20 00	—
Siemie lniane	47,00—49.00	48,00—51,00
Wyka	60,00—70,00	—
Groch polny	—	—
Groch Viktoria	24.00—28,00	24,50—26,50
Groch Folgera	22.00—25,00	24,50—26,50
Łubin żółty	—	—
Łubin niebieski	—	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—
Koniczyna szwedz.	—	—

Numer akt: Km. 708/38

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 18 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 16 listopda 1938 roku o godzinie 9,00 w Starym Zieleniu powiat wąbrzeski odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Tadeusza Mlickiego zam. w Starym Zieleniu, składających się z jednej parówki firmy „Lincoln" 6 atm. z 1898 nr 31.956, oszacowanych na łączną sumę zł 1.500.**

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 9 listopada 1938 roku
(—) LITWIN, komornik.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza" wychodzi w poniedz., środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych **dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.**

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a.
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.